CENA NUMERU 25 GR.

ROK XIX

NR 28



Tablica pamiątkowa ku czci płk. Przemysława Barthla de Weydenthal (do art. na str. 2).

STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o „nerwach“ na wojnie

Z pracy Józefa Piłsudskiego p. t. „Moje Pierwsze Boje“. (Red.)

Dziwna rzecz, jak zaraźliwym jest stan nerwowy na wojnie, jak łatwo poddać się sugestii niepokoju wobec ciągłego braku istotnie pewnych, że tak powiem, oczywistych danych o nieprzyjacielu. Do Szczucina trafiłem (dn. 13 września 1914 r. w czasie odwrotu armii anstriackiej) w 30 i parę godzin po przejściu przez Wisłę Austriaków i Niemców i poza drobną zupełnie utarczką z patrolem kozackim na wschód od Pacanowa nie miałem do czynienia z nieprzyjacielem. Tymczasem Austriacy i Niemcy już się widzieli prawie osaczonymi przez mrowie kozackie. Czyż nie jest to sugestia, wynikła z ustawicznych plotek i gawęd o tym mrowiu?

Objawów takiej sugestii można obserwować na wojnie mnóstwo. Do nich należała ta po prostu mania prześladowcza, która opanowywała ludzi na tle szpiegostwa, posługującego się rzekomo sygnalizowaniem różnego rodzaju znakami. Ile wiatraków padło ofiarą tej choroby, ile niewinnych ofiar złożyła biedna ludność polska! Ilekroć razy spotykałem się z objawami tej wojennej psychozy, tylekroć razy przypominałem sobie wypadek gen. Trasowa w czasie bitwy nad rzeką Jalu, opisany przez kap. Swieczyna w jego wspomnieniach z wojny japońskiej. Ten trochę chory nerwowo generał upstrzył sobie, że widzi na górach przed frontem ogniki czerwone i zielone i na tej jedynie podstawie doszedł do przekonania, że jest zaatakowany przez Japończyków. Nazajutrz biednego Trasowa pozbawiono komendy.

Te ogniki i światełka to też była choroba, którą spotykałem często. Muszę przyznać, że są one istotnie denerwujące. Przypominam sobie wypadki, gdy sam siebie albo swych oficerów łapałem na przesadnej na tym tle podejrzliwości. Wśród ciemnej nocy błyska takie światełko i niknie, by zamigotać na nowo. „Po co, na co? Przecież — myślę sobie — dla zwykłej codziennej potrzeby nikt tak światłem nie manewruje“. Parę razy starałem się zbadać przyczyny tych zjawisk, za każdym razem przekonywałem się, że źródłem ich są właśnie zwykłe codzienne prace, najczęściej własnego wojska. Przyznać jednak muszę, że błędne ogniki działają na nerwy i mogą wywołać sugestie.

Przypominam sobie jeden wypadek z początków wojny, bardzo charakterystyczny pod tym względem. Po pierwszym cofnięciu się z Kielc, cały nasz oddział zebrał się pod Chęcinami. Góra z ruinami zamku była obsadzona przez Wyrwę, który miał przeczekać odejście całego oddziału w stronę mostu na Nidzie i potem zejść na szosę i stanowić ariergardę. Gdy oddział minął górę, zatrzymałem się, by dopilnować sprawnego funkcjonowania ariergardy. Batalion Wyrwy grupkami schodził na szosę i formował się w kolumnę. Było już ciemno, gdy Wyrwa mi zameldował, że są już wszyscy i że możemy odchodzić. I w tej właśnie chwili zaczęły błyskać światełka na górze, którą przed chwilą opuścili żołnierze.

— Rzecz prosta — słyszałem w szeregach — sygnalizują, że góra opuszczona!

Wyrwa, jak zwykle, wesoły, zaczął nawet odczytywać sygnały. Wyznam otwarcie, zrobiło mi się jakoś niezręcznie. Jakgdybym czuł jakąś wrogą nieuchwytną dłoń, czyniącą gdzieś blisko mnie jakieś niezrozumiałe dla mnie, a jednak niechybnie mi szkodzące ruchy. Błysnęła mi myśl, by kazać dać salwę w kierunku światełka, nieprzestającego błyskać na górze. Lecz wkrótce rozległ się stamtąd głos, wołający nie kogo innego, jak nas. Okazało się, że jeden z żołnierzy zapomniał przy odejściu papierośnicy i wrócił po nią na górę. Szukał swej zguby, świecąc sobie latarką elektryczną. Śmiałem się z Wyrwy, że ten już starał się odczytywać sygnały. Wyrwa był wściekły i kiął żołnierza na czym świat stoi.

Powstrzymałem się od dania rozkazu strzelania w kierunku światełka. Jestem przekonany, że ogromna większość ludzi taki rozkaz by dała. To uspakaja nerwy — jest jakaś czynność, przeciwdziałająca niebezpieczeństwu. Na wojnie zaś mnóstwo rzeczy dzieje się dla uspokojenia nerwów mniejszych i większych dowódców. Przeciąża się pracą podkomendnych, pali się wiatraki, wiesza się niewinnych ludzi — wszystko pod pozorem zapobieżenia niebezpieczeństwu, właściwie zaś dla uspokojenia rozdrażnionych nerwów tego czy innego pana. „À la guerre comme à la guerre“.)*

---

*) Na wojnie jak na wojnie.

TYGODNIK

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 28. ROK XIX — 9. VII. 1939 R.

W rocznicę objęcia przez Ob. płk. J. Tunguza - Zawiślaka stanowiska Komendanta Głównego Z. S.

Dnia 7 lipca b. r. mija pierwszy rok pracy Obywatela Pułkownika Józefa Tunguza-Zawiślaka na stanowisku Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego.

Korzystamy z okazji tej pierwszej rocznicy, aby wyrazić Obywatelowi Komendantowi Głównemu najlepsze uczucia czci i uznania, jakie zaskarbił sobie w pracy organizacyjnej ze strony ogółu strzelców.

Obejmując tak odpowiedzialne stanowisko Komendanta Głównego Z. S., Ob. Płk. Józef Tunguz-Zawiślak powiedział m. in. w swym pierwszym rozkazie do strzelców: — „Nominację tę uważam w swym żołnierskim życiu za wyjątkowo drogie mi wyróżnienie".

W tych słowach zawarł Obywatel Komendant Główny całą swoją głęboką strzelecką wiarę, całe umiłowanie strzeleckiej tradycji i strzeleckiej pracy.

Niech nam wolno będzie stwierdzić, że te słowa Obywatela Komendanta Głównego znalazły najdokładniejszy odpowiednik w Jego pełnej samozaparcia pracy organizacyjnej, w Jego tak rzetelnym stosunku do podjętych obowiązków.

Nie jest więc rzeczą przypadku, że rok który mija 7 lipca, był dla naszej organizacji okresem szczególnie pomyślnym, okresem wzmożonej aktywności, okresem, budzącym jak najlepsze nadzieje dla Związku Strzeleckiego.

Niezaprzeczalną zasługą Obywatela Komendanta Głównego jest osobisty, bezpośredni, nacechowany wzajemnym zaufaniem kontakt, jaki Obywatel Komendant nawiązał z licznymi oddziałami i pododdziałami, zarówno w kraju, jak i wśród strzelców na emigracji.

Możemy też stwierdzić, że Obywatel Komendant Główny zdołał w tym krótkim czasie zaszczepić na gruncie strzeleckim cały szereg mocnych, twórczych zasad wychowawczych, które mają swe źródło w Jego niezłomnej, żołnierskiej służbie dla Ojczyzny.

Niemniej doniosły jest fakt, że Obywatel Komendant przyczynił się wybitnie do zespolenia wszystkich sił twórczych Związku Strzeleckiego w harmonijnej współpracy.

Składamy więc Obywatelowi Komendantowi Głównemu w imieniu wszystkich strzelców — wyrazy głębokiej czci i ufności wraz z gorącymi życzeniami dalszych osiągnięć w pracy organizacyjnej.

ZARZĄD GŁÓWNY
ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

JAK ŻYŁ, WALCZYŁ I ZGINĄŁ PŁK. PRZEMYSŁAW BARTHEL DE WEYDENTHAL

Niedawno podczas zjazdu koleżeńskiego, odsłonięto w hallu gimnazjalnym we Włocławku płaskorzeźbę ku czci pułkownika Przemysława Barthla de Weydenthal, który poległ za Ojczyznę mając lat 25. Zarazem zmieniono nazwę ul. Szkolnej na ulicę jego imienia. Uczczono w ten sposób 20-lecie jego zgonu, które minęło w dniu 5. VI. b. r.

Zginął młodo świetny pułkownik, ale mimo krótkie życie upamiętnił się na zawsze w dziejach odradzającego się wojska polskiego.

Urodził się w roku 1893 na Kujawach w Bądkowie, w domu patriotycznym. Umocnił się w wierze w Polskę i natchnął ideą walki o niepodległość w tajnej organizacji młodzieży szkolnej we Włocławku. Tu się zetknął z pierwszymi wiadomościami o polskim ruchu wojskowym, który zapoczątkował Józef Piłsudski. Od młodu pragnął sławy, zachwycał się Napoleonem i innymi wielkimi wodzami.

W roku 1911, mając lat 18, wstąpił na jednoroczną obowiązkową służbę w wojsku rosyjskim. Nabył u najeźdźcy początki sztuki wojennej, aby ją rychło przeciw niemu samemu obrócić.

Wychodząc z wojska rosyjskiego w stopniu podchorążego, już postanowił obrać na stałe zawód wojskowy. Nie dla kariery i dostatku — dla walki o Polskę. Wykształcę się biegle w tej sztuce — powiedział sobie — aby w potrzebie, która się zbliża, jak najskuteczniej walczyć o niepodległość.

Wiedział, że to, czego się nauczył w pułku rosyjskim, to jeszcze bardzo mało.

Udaje się 19-letni młodzieniec do Krakowa, wstępuje do drużyn strzeleckich i zaraz się stara o przyjęcie do austriackiej akademii wojskowej, jedynej wyższej uczelni wojskowej dostępnej przed wojną dla Polaka. Z pomocą malarza i gorącego patrioty Włodzimierza Tetmajera szybko zmienił „poddaństwo" na austriackie, a wtedy już bez przeszkody jedzie jako stypendysta drużyn strzeleckich do Mödling pod Wiedeń do upragnionej akademii.

Uczy się nie tylko sam — przesyła zapiski z wykładów kolegom drużyniakom do Krakowa, którzy łakną wiedzy wojennej, potrzebnej do wyzwolenia Polski z niewoli.

Sierpień 1914. Wybuchła wojna światowa. Barthel rzuca akademię. Na zew Komendanta pośpieszył do Krakowa, pod przybranym nazwiskiem Boruckiego wstąpił do Legionów. Będzie teraz kończył naukę o wojnie na polach bitew.

Przez pierwsze dwa miesiące szkoli rekrutów. W listopadzie 1914 r. idzie na front, jako podporucznik. Bije się pod Krzywopłotami, Marcinkowicami, Pisarzewą. Wiosną, r. 1915 zajmuje się gorliwie przezbrojeniem artylerii legionowej. W maju ponownie rusza w pole, już jako porucznik. Walczy w gorących bojach pod Pokrzywianką, Tarłowem — aż po Wołyń.



Przemysław Barthel de Weydenthal.

Zaznaczył się energią, szybkością działania, zimną krwią, spokojem w ogniu i wielkimi wymaganiami od siebie i podwładnych. Rozgłosu nabrały jego śmiałe zajazdy baterią na pozycję. Przypominały brawurowe wyczyny patrona artylerii polskiej — gen. Bema.

Zimą z r. 1915 na 1916 tworzy w Krakowie dla artylerii legionowej dywizjon haubic polowych. Latem — znów na froncie. Z końcem roku 1916 awansuje na kapitana i wyjeżdża na kurs sztabu generalnego w Warszawie. Wiosną został szefem sztabu 3-ej brygady Legionów.

Parła go naprzód i naprzód ukochana idea niepodległości i ambicja osobista niebywała. „Sławetna buława w tornistrze nie dawała mu spokoju" — pisze najbliższy jego towarzysz broni, gen. Knoll.

Latem r. 1917 odmówił wraz z innymi legionistami przysięgi na wierność przewrotnym sprzymierzeńcom niemieckim i austriackim. Wcielono go do wojska austriackiego. Będąc już w mundurze obcym, zwraca się w Hrubieszowie do podwładnych sobie niedawno towarzyszów doli legionowej. Śmiało mówi:

— Pamiętajcie: mimo wszystko jesteście żołnierzami polskimi. Tylko o Polskę bić się macie.

Wysłali go Austriacy na front włoski. Barthel jednak jest wierny Polsce i tylko Polsce. Porzuca ukradkiem obcy sobie front, zgłasza się do komendanta Polskiej Organizacji Wojskowej w Krakowie, do płk. Rydza - Śmigłego. Dostaje rozkaz wyjazdu na Ukrainę. Ruszył pod nowym przybranym nazwiskiem Barty. Na wschodzie otwarła się nowa karta jego prac wytężonych. Tam sądzono mu, aby się sławnie zamknęła piękna księga jego krótkiego rycerskiego żywota.

Z gniewem w sercu oglądał Barthel, jak po rewolucyjnym rozbiciu się armii rosyjskiej marniała siła wojenna polska, podstępnie okrążana przez Niemców. Barthel wraz z Lisem-Kulą walczą ze słabością ducha dowódcy wschodnich korpusów polskich, utworzonych z dawnych żołnierzy rosyjskich - Polaków. Obydwaj dzielni młodzi oficerowie próbują zorganizować odpór i walkę za wszelką cenę, ale daremnie — kolejno wydaje Niemcom broń korpus pierwszy, potem drugi. Przerzuca się Barthel na inny odcinek.

Mianowany pułkownikiem, rusza na Kubań. Tu się zbierają rozbitki z obydwu wschodnich korpusów i z II brygady legionowej. Powstała z nich dywizja gen. Żeligowskiego. Naczelny dowódca powierza Barthlowi dowództwo pułku artylerii.

Z końcem listopada 1918 r. wojsko polskie na południowym wschodzie, zagrzane wieścią o wyzwoleniu Ojczyzny, posuwa się ku Odessie i łączy się z oddziałami francuskimi przeciw wspólnemu wrogowi — bolszewikom rosyjskim.

Barthel w styczniu r. 1919 uderzył znienacka na zbierające się do odjazdu wojsko niemieckie, aby zagarnąć broń i sprzęt wojenny. Bierze częściowy odwet za rozbrojenie wschodnich korpusów. Zdobył sporo koni, dział, amunicji. Dywizjon ku radości dowódcy urósł teraz do trzech baterii. Zarazem, założywszy szkołę artyleryjską, kształci Barthel nowych artylerzystów polskich.

Tymczasem na wojska sprzymierzone, skupione w Odessie i okolicy napierał coraz gęstszy pierścień bolszewicki. Nakazano odwrót.

Chłodny ranek 5 kwetnia. Osłania odwrót dywizja polska. W tylnej straży — płk. Barthel ze swym oddziałem. Nieprzyjaciel wie o swej przewadze liczebnej, podsuwa się aż na kilkadziesiąt kroków. Gęsto siecze, choć bezładnie. Z zimną krwią kieruje ogniem płk. Barthel. Sam trzyma karabin w ręku i ostrzeliwuje się na równi z żołnierzami. Gwałtowny ogień nieprzyjacielski szczerbi polskie szeregi; padają ranni — jeden, drugi, trzeci... Spokojnie panuje młody pułkownik nad położeniem, zimno odbija i wstrzymuje na-

pastliwość wroga. Wtem zachwiał się, karabin z rąk wypada, słania się pod murem — kule poszarpały brzuch.

W dwa dni potem zmarł po dokonanej operacji.

Tak oto tuż przed powrotem do wolnej Ojczyzny, o której wyzwolenie walczył wytrwale, zginął w zaraniu męskich lat pułkownik Przemysław Barthel de Weydenthal — chwała wojska legionowego, chwała artylerii polskiej.

Wódz armii dunajskiej gen. Berthelot w rozkazie dziennym ogłosił: „Poległ płk. Barta, dowódca artylerii polskiej, oficer wyższy wielkiej wartości moralnej i pierwszorzędny naczelnik oddziału, ciężko ranny 5 kwietnia 1919, dając wszystkim wspaniały przykład odwagi, śmiałości i zimnej krwi". Inny wódz francuski gen. d'Anselme, dowódca grupy, mówiąc o waleczności płka Barthla nazwał ją: „courage antique" — „walecznością na wzór bohaterów starożytnych".

Tak żył, tak walczył, tak zginął płk. Barthel de Weydenthal.

Cz. R.

PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI „DNI MORZA"

Taka już jest natura Polaka: gdy nikt mu spokoju nie zamąca, wiedzie szare życie, pracując na chleb powszedni, a często waśniąc się z sąsiadami. Zdawałoby się wtedy, że naród polski niezdolny jest do wielkich porywów, do zgodnego działania, do wielkich wysiłków. I często obcy, nieznający duszy narodu, takie odnoszą mniemanie. Lecz gdy przychodzi czas, że trzeba bronić swego, gdy trzeba bronić honoru, wtedy tłumione w czasie pokoju porywy wybuchają wspaniałym płomieniem, okazując światu całą moc i potęgę duszy polskiej.

Wiele takich momentów przeżywała Polska i przeżywa taki moment obecnie. Oto wróg odwieczny, który kłamał nam w ostatnich latach przyjaźń i zapewniał o pragnieniu pokojowego, sąsiedzkiego współżycia, pokazał znowu zęby i śmie wyciągać zaborczą łapę po największe nasze dobro: dostęp do Bałtyku. Wzburzył się cały naród, jak już dawno nie był wzburzony, zacisnął zęby i pięści i czeka. Czeka cierpliwie, bo Polska miłuje pokój jak może żaden naród nie miłuje. Może się opamiętają.

W takim właśnie czasie przypadły tegoroczne „Dni Morza (od 24.VI do 2.VII). Nic więc dziwnego, że pociągi turystyczne raz wraz wyrzucają tłumy ludzi przybyłe z całej Polski do Gdyni, do siwych fal Bałtyku, aby z widoku dokonanej wielkiej pracy, pracy właśnie szczerze pokojowej, z miasta wyrosłego z piasków nadmorskich, z dźwigów, ładujących dobro Polski na mnogie okręty przybywające z całego świata, ze stalowych kadłubów okrętów wojennych, zaczerpnąć mocy do dalszego trwania i wytrwania do dalszej pracy nad pomnażaniem dobra i potęgi Polski.

A Gdynia, jakby panna młoda, przybrała się na to święto, w co miała najlepsze. Bo przybywają goście znakomici: przybywa bez mała cały polski Gdańsk, aby zamanifestować z całą polską bracią pospołu, że żyć pragnie z nimi po wszystkie czasy.

Wśród tysięcznych gości z całej Polski widać oddziały osobliwe: Górali z Podhala, strojnych Krakusów z pawimi czubami, Hucułów w zawadjackich kapeluszach, barwnych Łowiczan i Sieradzan, skromnie lecz dostojnie odzianych Lublinian, dziarskich Kurpiów, w len biały odzianych Poleszuków, poważnych Ślązaków, wreszcie niedawno odzyskanych braci — Zaolzian. W chłopskie odziani ubiory, ale karabiny w krzepkiej trzymane dłoni świadczą, że to żołnierze. To oddziały Związku Strzeleckiego, które zjechały liczną gromadą, aby zamanifestować wobec całej Polski, że hasło obrony Bałtyku przenika cały Związek Strzelecki i tak, jak w obronie prastarej ziemi śląskiej, tak i dziś na każde wezwanie staną liczne bataliony, by bronić równie odwiecznie polskiej ziemi pomorskiej i dostępu do morza.

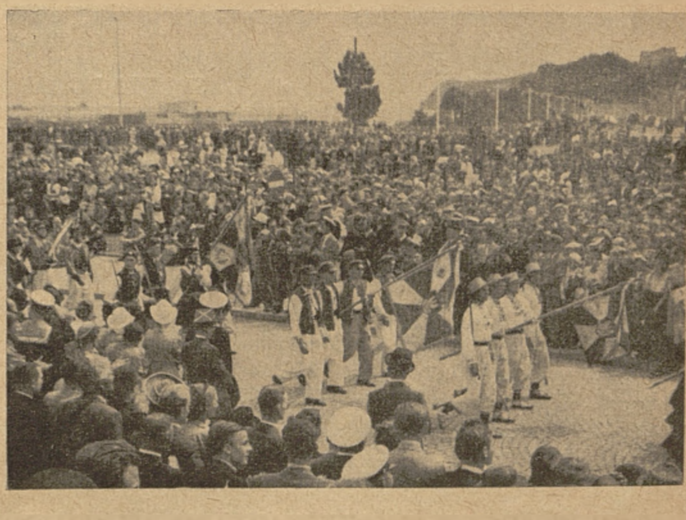
Wczesnym rankiem dnia 29 czerwca obudziły Gdynię orkiestry. Na to hasło zaczęły ściągać na olbrzymi plac Grunwaldzki i Forum Morskie niezliczone tłumy. Wkrótce przybył biskup morski ks. Okoniewski w otoczeniu duchowieństwa, a zaraz po nim wicepremier inż. Kwiatkowski, który reprezentował Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i minister przemysłu i handlu Roman. Przed olbrzymim ołtarzem zbudowanym na kształt namiotu z obrazu Jana Matejki „Hołd pruski", ks. Okoniewski celebruje mszę św., której asystują na redzie okręty wojenne.

A po kazaniu ks. biskupa morskiego i przemówieniu min. Romana lud cały i wojsko ślubowało: **„Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da. Przysięgamy odwiecznych praw Polski do Bałtyku i morskich przeznaczeń Rzeczypospolitej strzec, nad ujściem Wisły straż niezłomną trzymać, dorobek Polski na wybrzeżu i na morzu stale pomnażać, braci naszych za kordonem, nierozerwalną część narodu polskiego, wspomagać i bronić! Tak nam dopomóż Bóg!"**

O godz. 12 zebrani wysłuchali w skupieniu słów Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wygłoszonych przez radio z Zamku Królewskiego w Warszawie, które poniżej przytaczamy:

W tradycyjnych dorocznych „Dniach





7. obchodu „Dni Morza" w Gdyni. 1) Marynarze w defiladzie, 2) Strzeleckie grupy regionalne wzbudzały entuzjazm publiczności.

Morza" skupiają się myśli i uczucia całej Polski na brzegu morskim — na odcinku naszej granicy najkrótszym — a jakże doniosłym, gdy przechodzi przezeń przeszło trzy czwarte naszej zagranicznej wymiany. Dlatego to porty gdyński i gdański mają tak wyjątkowo wielkie znaczenie dla naszego gospodarstwa narodowego, dlatego Gdynia otoczona jest miłością i troską całego narodu, dlatego Wolne Miasto Gdańsk, tak jak przed wieki, związane jest z nami licznymi więzami. Obydwa te porty są otwartymi bramami wyjścia na świat dla obywateli Rzeczypospolitej i owoców ich pracy — stanowiąc również wolne, bezpośrednie dostępy do Polski dla bander wszystkich narodów — dla statków wszystkich państw morskich, które zwożą do nas swoje surowce i wyroby.

Gdy dzisiaj, w dniu świętych apostołów Piotra i Pawła, patronów rybaków, myśl nasza biegnie wzdłuż Wisły, królowej polskich rzek, do Gdańska i Gdyni, do portów i wsi rybackich, do tych, którzy pracują na wybrzeżu i morzu i do tych, którzy pełnią nad nim zaszczytną straż — a więc naszej marynarki wojennej — to jest to tylko odświętny, radosny wyraz stałej, codziennej, nierozerwalnej łączności wszystkich Polaków z ziemią pomorską. Bo choć każdy zagon ziemi polskiej jednako jest nam drogi i bliski, jednako składa się na wielką całość naszej Ojczyzny, ale ziemia pomorska i brzeg nadmorski — fundamenty naszej niezależności gospodarczej i politycznej — są wartościami bez ceny, są powietrzem i słońcem naszego życia państwowego. Świadomość tej wartości żyje dzisiaj w sercach i umysłach wszystkich Polaków, a im większe napotykamy przeciwności — im bardziej nieprzyjazne są okoliczności zewnętrzne, tym niezłomniej ujawnia się nasza wola i gotowość poniesienia największych ofiar, po to, by powrót Państwa Polskiego nad morze wykorzystać i utrwalać po wsze czasy.

Powróciliśmy nad Bałtyk jako państwo, bo ostaliśmy się nad nim nieprzerwanie jako naród, stąd w dniach radosnych, poświęconych morzu, myśl nasza biegnie i ku przeszłości, składając hołd pamięci tych pokoleń, które okres niewoli nieugięcie nad Bałtykiem przetrwały. Powracając nad morze państwo nasze niosło pokój i dobrodziejstwa twórczej pracy, którą ożyło całe polskie wybrzeże. Dzisiejsze pokolenie nie zmarnowało lat, które są już poza nami, odrobiło i w tej dziedzinie wiele zaległości i zaniedbań, wygrało niejedną bitwę w wyścigu pracy, nakazanym nam przez Józefa Piłsudskiego. Tej pracy pokojowej chcemy i nadal poświęcać się dla dobra Rzeczypospolitej, na pożytek własny i innych narodów, z którymi pragniemy coraz to szerzej rozwijać nasze stosunki gospodarcze i kulturalne.

Żyjemy jednak w czasach, gdy świat powrócił do wyścigu zbrojeń, gdy zwłaszcza nad morzami zarysowują się niebezpieczeństwa konfliktów. Pragnieniem naszym jest utrzymanie i utrwalenie pokoju nad Bałtykiem, ale spada stąd na nas obowiązek powiększenia polskiej siły zbrojnej na morzu. „Dni Morza" są dniami poświęconymi polskiej marynarce wojennej. Powszechna zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej, organizowana przez Ligę Morską i Kolonialną, która przyniosła już realne wyniki w postaci okrętu podwodnego „Orzeł", jest zarazem najlepszym sposobem popularyzacji naszych potrzeb w dziedzinie obrony morskiej — i najcelowszym wyrazem uczuć społeczeństwa dla naszej marynarki wojennej.

Silni na lądzie i w powietrzu pragniemy stać się silnymi i na morzu, by zapewnić nieprzerwany rozwój naszej pracy morskiej, by w pełni móc rozwinąć morskie powołania Narodu Polskiego.

A teraz najradośniejszy moment obchodu — wielka defilada. Grzmią orkiestry, słychać miarowy, mocny krok. Maszerują oddziały marynarki wojennej, Brygady Obrony Narodowej, oddziały przysposobienia wojskowego, wreszcie rzęsiście oklaskiwani i witani hucznymi okrzykami kompanie Związku Strzeleckiego w strojach regionalnych. A dalej tysiącznymi szeregami Polacy z Gdańska. Zrywa się istny huragan okrzyków i oklasków. Wszyscy zebrani, jak na komendę wołają: „Niech żyje polski Gdańsk!" Okrzyk ten rozbrzmiewał do wieczora, docierając do starych murów Gdańska, zdobnego dotychczas w polskie orły. Okrzyk ten, podjęty przez wszystkie ziemie polskie, oznajmił wolę całego narodu, że „Gdańsk, miasto niegdyś nasze, znowu będzie nasze".

* * *

Równocześnie z Gdynią święciła uroczyście „Dni Morza" i stolica Polski Warszawa. I tu całe miasto przybrało odświętną szatę. W dniu 29 czerwca na placu Marszałka Piłsudskiego zebrały się tysiączne tłumy i szeregi organizacyj. Ponad głowami grały barwami nieprzeliczone sztandary i olbrzymie transparenty z okolicznościowymi napisami.

Zgromadzenie obywatelskie zagaił prezes stołecznego komitetu „Dni Morza" b. min. Kühn, po którym przemawiał prezes Zarządu Głównego „Ligi Morskiej i Kolonialnej gen. Kwaśniewski, wręczając na zakończenie sztandar Związkowi Marynarzy Rezerwy.

O godz. 11 wyruszył z placu Marszałka Piłsudskiego imponujący pochód, udając się na Wybrzeże Kościuszkowskie, gdzie wzniesiono ołtarz polowy. O godz. 12 włączono megafony radiowe, przez które wysłuchano przemówienia Pana Prezydenta Rzeczpospolitej. Po mszy św. nastąpiło ogólne ślubowanie, tak jak w Gdyni.

Na zakończenie uroczystości odbyła się wielka defilada łodzi wszystkich klubów wioślarskich. Ukoronowaniem dnia był wielki koncert Jana Kiepury i jego małżonki Marty Eggerth na Rynku Starego Miasta. Koncert, z którego dochód został przeznaczony na Fundusz Obrony Morskiej zgromadził około 20 tysięcy słuchaczów.

Podobnie jak w Gdyni i w Warszawie, odbyły się manifestacje w całym kraju. Wszędzie wysłuchano przemówienia Pana Prezydenta i złożono ślubowanie, że nie damy się odepchnąć od Bałtyku. A wieczorami zapłonęły ogniska wzdłuż całej granicy niemieckiej na znak, że czuwamy.

ECHA TYGODNIA

SPOKÓJ I OPANOWANIE POLSKI BUDZĄ PODZIW W ANGLII.

Na innym miejscu piszemy o zupełnie wyraźnych przygotowaniach Gdańska do akcji zbrojnej. Przygotowania te wzbudziły niepokój w Anglii i Francji i stały się przedmiotem interpelacji poselskich w parlamencie angielskim. Premier Chamberlain, udzielając odpowiedzi na zapytania posłów stwierdził, że stanowisko Anglii w sprawie Gdańska pozostaje niezmienione, t. z. czynnie wystąpi wobec każdej próby zamachu na prawa Polski w Gdańsku.

Jeden z posłów zapytał, czy rząd angielski byłby skłonny wyrazić Warszawie podziw całej Anglii dla spokoju, odwagi i opanowania wykazywanych przez Polskę wobec zachodzących wypadków.

Premier Chamberlain przy głośnych owacjach całej Izby oświadczył, że rząd angielski ceni bardzo wysoko stanowisko, zajęte przez rząd polski.

WIELKA MANIFESTACJA PRZYJAŹNI POLSKO - FRANCUSKIEJ.

Dnia 30 czerwca odbyła się w Paryżu niepowszednia uroczystość. Oto święciło 20-lecie swego istnienia Towarzystwo Przyjaciół Polski, założone zaraz po wojnie światowej przez p. Różę Bailly.

Na uroczystość przybył Prezydent Republiki Lebrun, gen. Weygand, szereg dostojników państwowych i wojskowych

oraz zgórą tysiąc osób członków Towarzystwa.

Szereg mówców podkreślało więzy duchowego i kulturalnego braterstwa, łączącego oba narody, więzy, które zwycięsko przetrwały najtrudniejsze momenty. Gen. Weygand wspomniał o bohaterstwie armii polskiej w czasie wojny polsko - bolszewickiej, podkreślając, że w momencie niebezpieczeństwa, armia, złożona z różnorodnych odłamów, potrafiła stopić się w jednolitą bryłę. Tym większą wartość stanowi armia dzisiejsza.

Obchód 20-lecia istnienia Towarzystwa Przyjaciół Polski stał się wielką manifestacją przyjaźni polsko - francuskiej.

404 MILIONY ZŁOTYCH ZŁOŻONO NA ROZBUDOWĘ LOTNICTWA.

Dnia 27 czerwca Generalny Komisarz Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej ogłosił wyniki subskrybcji.

Ponad 390 milionów zł. złożono na obligacje i bony Pożyczki, 10 milionów wpłynęło jako dary gotówkowe oraz około 4 milionów zł. tytułem ofiar na Złoty Fundusz Lotniczy, co czyni razem

404 miliony złotych.

Suma osiągnięta z subskrybcji nie jest jeszcze ostateczna, gdyż nadal wpływają prośby o przyjęcie sum, wpłaconych omyłkowo na niewłaściwe konta i prośby o zwiększenie sum zadeklarowanych. Wpływają również dalsze ofiary gotówkowe na szkoły lotnicze i samoloty bojowe i szkolne.

Przed wpłaceniem 3-ej raty pożyczki, gotówka w kasach państwowych wynosiła 300 milionów zł. Należy dodać, że subskrybcja pożyczki odbywała się w najtrudniejszej porze roku, bo na przednówku.

Tak naród polski godnie odpowiedział na apel Naczelnego Wodza o pomnożenie sił obronnych państwa w powietrzu.

GROŹNA SYTUACJA W GDAŃSKU.

W Gdańsku czynione są w ostatnich dniach liczne a tajemnicze przygotowania. Przez granicę Prus Wschodnich sprowadzane są partie młodych ludzi, buduje się wielkie baraki koszarowe, nocą, od strony morza, przywieziono ostatnio działa ciężkie i przeciwlotnicze, wreszcie, rozeszła się wiadomość, że utworzony ma być, wbrew postanowieniom międzynarodowym, korpus ochotniczy.

Wszystko wskazuje na to, że Niemcy zamierzają przyłączyć Gdańsk do Rzeszy za pomocą wewnętrznego zamachu, to znaczy, że Gdańsk „zbuntuje się" i opowie się za „dobrowolnym" przyłączeniem do Rzeszy.

Ale opinia całego świata przejrzała grę niemiecką i zajęła odpowiednie stanowisko. Mężowie stanu i prasa angielska i francuska kierują ostrzeżenia pod adresem Niemiec, aby porzuciły tę grę. **Wszelki zamach na Gdańsk, czy to od zewnątrz, czy od wewnątrz, będzie oznaczał rozpoczęcie wojny powszechnej.**

Niemcy liczą widocznie na to, że Polska po „buncie" Gdańska rozpocznie kroki wojenne i zostanie ogłoszona za napastnika i w ten sposób będzie pozbawiona pomocy ze strony Anglii i Francji. Jednakże stanowisko tych państw, a zwłaszcza oświadczenia premiera Daladiera i min. Halifaxa rozwiały te złudzenia. Anglia i Francja stanie w każdym wypadku i natychmiast u boku Polski.

Niemcy zostały ostrzeżone. Od nich wyłącznie zależy wybór: wojna lub pokój. Polska powiedziała ostatnie swe słowo: — od Bałtyku odepchnąć się nie da!

ROCZNICA BITWY NA KOSOWEM POLU.

Dzień 28 czerwca wiąże się z ważną datą w dziejach Słowiańszczyzny. Dnia tego w b. r. upłynęło 550 lat od pamiętnej bitwy na Kosowem Polu w r. 1389 kiedy Serbowie po strasznej klęsce utracili niepodległość na kilka wieków.

Bitwa na Kosowem Polu była zwycięskim końcem najazdu tureckiego na półwysep bałkański w XIV wieku. Od trzech lat Serbowie i Bułgarzy stawiali zacięty opór Turkom. Wreszcie przyszło do ostatecznego starcia na Kosowem Polu. Pola bitwy zaległy tysiące trupów. Zginął w bitwie sułtan turecki Murat, zginął i waleczny car serbski Lazar. Waleczna armia serbska poniosła klęskę na skutek zdrady zięcia Lazarowego, Wuka Brankowicza. Klęska kosowska przypieczętowała los południowej Słowiańszczyzny. W cztery lata później popadła w niewolę Bułgaria, a po pięćdziesięciu latach ówczesna potęga — Bizancjum.

Dokoła bitwy kosowskiej osnute są piękne podania i pieśni ludowe i najpiękniejsze utwory poetyckie Serbii. Pieśni o bitwie na Kosowym Polu, o carze Lazarze i jego zdradzieckim zięciu szły od wsi do wsi, od chaty do chaty i były pokrzepieniem narodu serbskiego przez długie wieki niewoli. Dzień 28 czerwca pozostał nieoficjalnym świętem narodowym Serbii i kto wie, czy dzień ten nie został wybrany na zamach sarajewski, który stał się sygnałem wojny światowej, z której wyszło wielkie, zjednoczone Królestwo Jugosławii.

25-LECIE BELINIAKÓW.

Dnia 30 czerwca Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację Komendy Koła 1 pułku Beliny i 1 pułku szwoleżerów Józefa Piłsudskiego w osobach: gen. Głuchowskiego, płk. Albrechta, płk. Koczwary i płk. Korniłowicza.

Delegacja wręczyła Panu Prezydentowi specjalny numer wydawnictwa „Szwoleżer-Beliniak", poświęcony pamięci płk. Beliny - Prażmowskiego oraz zaprosiła Pana Prezydenta na obchód 25-lecia pułku ułanów Beliny.

DAR KORPUSU ŻANDARMERII NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

Dnia 1 lipca Pan Marszałek Śmigły-Rydz przyjął delegację korpusu żandarmerii, która dla uczczenia tegorocznego



Fragment akademii polsko-francuskiej w Paryżu.



Delegacja żandarmerii W. P. u Marszałka Śmigłego - Rydza.

święta żandarmerii oraz dając wyraz radości i żołnierskiej dumy z przyznania sztandaru, złożyła na Fundusz Obrony Narodowej 33.000 zł. gotówką, przyszłe obligacje pożyczki przeciwlotniczej na kwotę 29.600 zł., obligacje pożyczki narodowej na 300 zł. oraz przedmioty ze złota wagi 286 i pół grama i przedmioty ze srebra — 1650 gramów.

Pan Marszałek serdecznie podziękował za dar, podkreślając celowość podobnych ofiar.

ZAOPATRZENIE UCZESTNIKÓW WALK NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH NA ŚLĄSKU.

Sejm Śląski uchwalił ustawę o zaopatrzeniu uczestników walk niepodległościowych na Śląsku. Prawo do zaopatrzenia mają nie tylko uczestnicy powstań śląskich, ale także ci, którzy brali udział w walkach orężnych wojska polskiego przed przyłączeniem Śląska oraz ci, którzy pracą konspiracyjną, plebiscytową lub inną przyczynili się do wyzwolenia Śląska. Prawo do zasiłków będzie przysługiwało osobom pozbawionym środków do życia i nieuprawnionych do pobierania zasiłków ze Skarbu Państwa zasadniczo w wypadku niezdolności do pracy. Prawo do zasiłku przysługuje również wdowom i sierotom oraz rodzicom po uprawnionych do zasiłków.

Wysokość zasiłku wynosi dla samotnych 40 zł miesięcznie, dla utrzymujących rodzinę — 60 zł. Zasiłek dla wdowy wynosi połowę zasiłku męża i dla każdego dziecka — jedną trzecią zasiłku. Sieroty otrzymują 50 proc. zasiłku wdowiego, a rodzice — 25 proc.

NOWA WOJNA NA DALEKIM WSCHODZIE?

Od kilku dni gazety przynosiły wiadomości o tajemniczych walkach powietrznych toczących się między wojskami sowieckimi i japońskimi na granicy Mongolii i Mandżurii.

Wreszcie dnia 26 czerwca ogłoszony został komunikat urzędowy japoński a zaraz po nim sowiecki, z którego dowiadujemy się, że walki między Sowietami i Japonią toczą się już od dnia 11 maja.

Według komunikatu sowieckiego, walki rozpoczęły wojska japońskie, napadając z niewiadomych powodów na terytorium podległe Rosji Sowieckiej, na t. zw. Mongolię Zewnętrzną. Kilkakrotne ataki japońskie zostały odparte. Dnia 28 i 29 maja rozegrana została już formalna bitwa z użyciem artylerii, wojsk zmotoryzowanych i czołgów. Obie strony poniosły poważne straty w ludziach, wynoszące po kilkuset zabitych i rannych.

Począwszy od 28 maja w walkach zaczęły brać udział wojska lotnicze. Największa bitwa powietrzna została stoczona dnia 22 czerwca. Po stronie japońskiej brało udział 120 samolotów, a po stronie sowieckiej — 95. Druga bitwa została stoczona dnia 24 czerwca. Od tego czasu walki powietrzne trwają niemal codzień. Komunikaty obu stron walczących donoszą o licznych stratach zadanych przeciwnikowi.

TAJEMNICZA KATASTROFA W BELGII.

W Belgii niedawno został otwarty wielki kanał wybudowany kosztem 375 milionów złotych, łączący dwa wielkie miasta: Liege i Antwerpię. Kanał ten, poza znaczeniem gospodarczym, miał mieć również wielkie znaczenie strategiczne.

Toteż wielkie poruszenie w całym świecie wywołała wiadomość, że dnia 26 czerwca potężne betonowe ściany kanału zaczęły się nagle walić, tworząc wielkie wyrwy: jedną pod miastem Hasselt na przestrzeni 250 metrów i kilka innych na przestrzeni 3 i pół kilometra. Woda z kanału zalała pola uprawne, niszcząc plony. W Hasselt woda zalała ulice, niszcząc wiele domów oraz 8 fabryk.

Kierownikiem budowy kanału był inżynier rosyjski Iwan Kegan, który zginął na miejscu katastrofy, przywalony gruzami.

Szkody, wyrządzone przez katastrofę wynoszą wiele milionów franków. Ponadto w katastrofie utraciło życie 10 osób.

STRZAŁY W SARAJEWIE 25 LAT TEMU.

Mało już osób zapewne pamięta, że dnia 28 czerwca upłynęło 25 lat od momentu, gdy bośniacki zamachowiec Gawriło Princip strzałami rewolwerowymi rozpętał straszliwą wojnę światową. Dwa strzały, jakie padły w Sarajewie, kładąc trupem austriackiego następcę tronu, arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda i jego małżonkę stały się pretekstem do krwawej zawieruchy, która zmieniła oblicze świata.

Obecnie już jest wiadomem, że istotnym powodem wojny światowej była chęć Niemców panowania nad światem.

Po 25 latach nic się nie zmieniło. Niemcom, które poniosły w tej wojnie straszliwą klęskę, znów marzą się plany panowania nad Europą i znów przeciw nim stają te same państwa, które broniły wolności swobodnego życia innych narodów.

Dziwnym zbiegiem okoliczności data strzałów sarajewskich zbiega się z inną rocznicą. 20 lat temu, dnia 28. VI. 1919 roku podpisany został Traktat Wersalski, który miał zapoczątkować nową erę w życiu ludzkości. Lecz nadzieje te zawiodły. Wiele państw i wielu mężów stanu ponosi tu winę. Podyktowane Niemcom warunki nie zostały wypełnione i znów stają gotowe do wojny i grożą całemu światu. Jak 25 lat temu.

OTWARCIE PAŁACU SPRAWIEDLIWOŚCI W WARSZAWIE.

Dnia 30 czerwca nastąpiło w Warszawie poświęcenie i otwarcie olbrzymiego Pałacu Sprawiedliwości, w którym mieszczą się wszystkie Sądy Grodzkie stolicy.

Olbrzymi gmach wybudowany na placu o powierzchni 10.500 m. kw., zawiera 700 pokoi, w tym 41 sal rozpraw. Do budowy użyto 2 i pół miliona kg. żelaza i stali, 6 milionów kg. cementu, 20 tys. m. sześć. betonu. Koszt budowy wyniósł 11 i pół miliona złotych.

Na froncie gmachu, mieszczącym 80 m., widnieje olbrzymi napis: „Sprawiedliwość jest ostoją mocy i trwałości Rzeczypospolitej".

Na uroczystości otwarcia był obecny wicepremier inż. Kwiatkowski, min. sprawiedliwości Grabowski oraz wielu dostojników państwowych.

DWA KONKURSY JUNACKIE

Komenda Główna Junackich Hufców Pracy ogłasza dla wszystkich autorów polskich 2 konkursy: jeden na nowelę lub opowiadanie na tle życia i pracy młodzieży junackiej, drugi na wodewil jednoaktowy.

Temat noweli winien być zaczerpnięty z życia junackiego. Utwór ma być wychowawczy, zgodny z ideologią polskiej służby pracy, opartą na szacunku pracy i na jej społecznym wywyższeniu w imię dobra Polski. Rozmiar: 200—800 wierszy pięćdziesięcioliterowych. Termin nadsyłania utworów: 31 sierpnia 1939 r. Za najlepsze nowele lub opowiadania Komenda Główna Junackich Hufców Pracy przeznacza 3 nagrody: 300 zł., 150 zł., i 75 zł.

Temat wodewilu jednoaktowego winien być zaczerpnięty z życia junackiego. Utwór ma przedstawiać dziarski i ochoczy typ junaka, oraz ma być zgodny z junacką ideologią pracy. Ma być przeplatany wstawkami muzycznymi i śpiewami Termin 15 września 1939 r.

Utwory należy podpisywać wyłącznie godłem, a w zaklejonej małej kopercie dołączonej do utworu podać imię i nazwisko oraz adres autora. Utwory należy przesyłać pod adresem: Wydział Oświaty i Propagandy Komendy Głównej JHP, Warszawa, ul. 6-go Sierpnia 30. Za najlepsze utwory wodewilowe Komenda Główna JHP przeznacza 3 nagrody: 300 zł., 200 zł. i 100 złotych.

Szczegółowe warunki obu konkursów przesyła na życzenie Komenda Gł. JHP, Warszawa, 6 Sierpnia 30.

SPORT

Udar cieplny w marszu

„Największym wrogiem maszerujących oddziałów jest ciepło"

W czasie marszu w porze letniej u maszerujących występuje niekiedy udar słoneczny lub cieplny. Zarówno jeden jak i drugi rodzaj udaru czynią marszowców niezdolnymi do dalszego wysiłku.

Udar słoneczny powstaje na skutek działania promieni słonecznych na nieosłoniętą głowę człowieka w dni słoneczne, a nawet przy lekkim zachmurzeniu, kiedy słońce prześwieca przez chmury. Przy udarze słonecznym występuje podniesienie ciepłoty ciała (gorączka) do 40 stopni, ból głowy, szczególniej w okolicy potylicy, przypływ krwi do głowy, ucisk w piersi, niepokój i zdenerwowanie.

Udar słoneczny występuje zwykle w połączeniu z udarem cieplnym ,powstającym u maszerujących na skutek wysiłku marszowego.

Udar cieplny u marszowców powstaje najczęściej w czasie upału lub pogody ciepłej, nawet pochmurnej, lecz wilgotnej.

Przy udarze cieplnym występuje początkowo ogólne przegrzanie cieplne wskutek wytężonej pracy mięśniowej i niedostatecznego wydzielania się ciepła z ciała.

Przy przegrzaniu cieplnym występuje: bladość twarzy, przyśpieszony oddech, zły wygląd ogólny, chwiejny chód, niepokój, przy czym maszerujący co chwila poprawia ekwipunek, przekłada karabin z ramienia na ramię, zatrzymuje się często dla oddania moczu. Jeśli pomimo to zawodnik nie przerywa marszu, to w stosunkowo krótkim czasie występują ból i zawroty głowy, maszerujący potyka się, wreszcie wychodzi z szeregu i kładzie się na ziemię, często tracąc przy tym przytomność. W bardzo ciężkich wypadkach udarów cieplnych chory po kilku dniach nie przychodząc do przytomności umiera..

Ponieważ udar cieplny zdarza się tylko u niektórych zawodników patroli marszowych, należy zastanowić się dlaczego tylko nieznaczna część ich ulega udarowi cieplnemu, pomimo, że wszyscy przecież maszerują w jednakowych warunkach.

W czasie marszu, podobnie jak w każdym wysiłku, wytwarza się w ciele ludzkim nadmiar ciepła, które ciało stara się wydzielić na zewnątrz, gdyż inaczej człowiek nie byłby zdolny do marszu. Odbywa się to w ten sposób, że serce przesyła nadmiernie ogrzaną krew do naczyń krwionośnych skóry, z której następnie ciepło wydziela się (jak z ogrzanego pieca) przez ubranie i otaczające powietrze. Jeśli to nie wystarcza następuje zwiększone wydzielanie się ciepła przez pocenie się, a mianowicie: przypływ gorącej krwi do skóry powoduje wytwarzanie się potu, który wysychając zabiera ciepło i oziębia w ten sposób ciało. W związku z powyższym wydzielanie się ciepła odbywa się tym sprawniej im sprawniejsze i mocniejsze jest serce.

Powstawanie udaru cieplnego zależy z jednej strony **od wytwarzania się w ciele niepomiernie dużej ilości ciepła,** z drugiej **od niedostatecznego wydzielania się tego ciepła.**

Wytwarzanie się w ciele nadmiernie dużej ilości ciepła powstaje u ludzi zmęczonych, niesprawnych, otyłych, osłabionych, niewyspanych, głodnych, chorych, a nawet cierpiących na drobne dolegliwości, jak: ból zęba, nieżyt nosa, źle dopasowane obuwie, otarcie stopy i t. p. Pogarsza przy tym sprawę to, że wydzielanie się ciepła jest u tych ludzi znacznie gorsze i w dużym stopniu niedostateczne, gdyż mało sprawne lub zmęczone serce nie jest w stanie wysyłać dostatecznej ilości krwi skórze do oziębienia.

Z powyższego widać, że **najbardziej odpornym na udar cieplny będzie marszowiec, który jest zdrów i przeszedł odpowiednią zaprawę marszową.** U marszowca zaprawionego w porównaniu z niezaprawionym wytwarza się znacznie mniej nadmiernego ciepła, a wydzielanie się ciepła odbywa się sprawnie. Należy jednak pamiętać, że wytwarzanie się ciepła w ciele wzrasta z szybkością marszu lub ze zwiększeniem obciążenia i z tego względu **marsz szybki powinien się odbywać z małym obciążeniem, a przy dużym obciążeniu tempo marszu powinno być wolne.**

W upał i parną, wilgotną pogodę wydzielanie ciepła z ciała jest utrudnione i marsz powinien odbywać się wolniej.

Utrudnieniem dla wydzielania ciepła będzie za mało przewiewny i ciężki ubiór; w takim wypadku marsz powinien być odpowiednio wolny.

Do czynników, które sprzyjają występowaniu zmęczenia, jako wstępu do udaru cieplnego, należy również alkohol.

Wystąpienie zmęczenia z silnym pragnieniem i poceniem się świadczy o zbyt dużym wysiłku i gromadzeniu się w ciele nadmiaru ciepła, jest to sygnał, że marsz należy zwolnić, na pewien okres czasu, aż te objawy ustąpią, gdyż samo zaspokojenie pragnienia nie usunie ani zmęczenia ani pocenia się.

Przy poceniu się w czasie marszu należy pić wodę, kawę lub herbatę, jednak umiarkowanie, gdyż **nadmiar płynów osłabia serce** i przyczynia się w ten sposób do zmęczenia.

Przy poceniu się **najlepiej gasi pragnienie słona woda,** która poza tym działa odświeżająco.

Ze względu na niebezpieczeństwo udaru słonecznego należy maszerować z osłoniętą głową.

Przy wystąpieniu udaru słonecznego chorego należy uwolnić od rynsztunku i



Odpoczynek w marszu.

ubrania, ułożyć w cieniu o ile to możliwe ze wzniesioną głową i klatką piersiową. Jeśli porażony jest przytomny, należy mu dać 25 kropli walerianowych i 2—3 łyżeczki orzeszków Kola i chłodnej słonej wody, kawy lub herbaty. Poza tym należy dać zimne okłady na głowę i tułów.

W razie utraty przytomności konieczna jest pomoc lekarska.

Przy udarze cieplnym stosujemy to samo z tym, że jeśli u porażonego wystąpiło znaczne osłabienie, to nie stosujemy zimnych okładów.

Oczywiście marszowiec, który uległ udarowi słonecznemu lub cieplnemu jest niezdolny do dalszego marszu, a nawet wymaga opieki. Z tego względu przy marszu drużynowym należy pilnie uważać na najsłabszych członków drużyny, żeby z chwilą wystąpienia pierwszych objawów zmęczenia zwolnić znacznie tempo marszu, podając zmęczonemu 1—2 łyżeczki syropu Kola, 15—20 kropli walerianowych oraz chłodnej słonej wody. Jeśli po kilku kilometrach wolnego marszu zmęczony marszowiec nie będzie się czuł lepiej, powinien on przerwać marsz z drużyną.

Mjr. dr. Mazurek Józef.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

WYŚCIG KOLARSKI DO MORZA.

W ramach uroczystości związanych ze Świętem Morza odbył się na trasie Warszawa — Gdynia — Warszawa wyścig kolarski, w którym brało udział 39 najlepszych kolarzy Polski. Przy ogromnym zainteresowaniu publiczności na wszystkich etapach biegu, pierwszy przybył do Gdyni kolarz Matczak i on też pobrał wodę z morza, celem wręczenia jej w ozdobnym pucharze Panu Prezydentowi R. P. w Warszawie. Ogólnym zwycięscą tego przeszło 1000 km. wyścigu został Wiśniewski z Warszawy, uzyskując czas 32:08:29, przed Domańskim (Warszawa) z 32:18:56 i Bańskim (Warszawa) 32:25:02.

DZIENNIKARZE SPORTOWI NA FON.

Dziennikarze sportowi zrzeszeni w Warsz. Zw. Dziennikarzy Sportowych zorganizowali w ub. czwartek zawody sportowe, w których startowali prawie wszyscy znani na terenie Warszawy starej daty zawodnicy. Widzieliśmy więc bieg 60 m, w wykonaniu byłych mistrzów Polski z przed 20—25 lat Habicha, Sośnickiego, Szenajcha i innych. Wiek jednak robi swoje. Starsi wiekiem a młodzi duchem sportowcy ponaciągali sobie ścięgna i pozrywali mięśnie chociaż tylko biegli 60 m.! Widzieliśmy kolarzy — olimpijczyków, którzy na „kołach" z przed 50 lat odrobili honorową rundę na bieżni. Ciekawą imprezą był wykop piłki przez znanych obrońców piłkarskich na odległość. Pokazało się, że nawet najlepszym nie zawsze taki wyczyn udawał się, a odległość zależna jest od szczęśliwego „nadziania się" piłki na szpic buta! Główną jednak atrakcją zawodów było spotkanie w piłce nożnej pomiędzy zespołem prasy i działaczami sportowymi. W drużynie działaczy zagrał na środku wódz piłkarzy naszych płk. dypl. Glabisz wraz z szeregiem członków tego związku. W Prasie grali najwybitniejsi dziennikarze sportowi, przy czym p. Wojciech Trojanowski, znany spiker radiowy był ośrodkiem zainteresowania transmisji głośnikowej, jaką dla publiczności urządzono. Boki można było zrywać z doskonałego omawiania spotkania, które nawiasem mówiąc przysporzyło na fundusz FON przeszło 2500 zł. Publiczności, jak na Warszawę, było mało. A szkoda, bo można się było serdecznie zabawić!

PIŁKA NOŻNA.

W grach ligowych uzyskano ostatniej niedzieli następujące wyniki: Cracovia—Warszawianka 3:1, Polonia — Ruch 3:2, Wisła—Warta 5:0, Pogoń—AKS. 1:1.

W grach o wejście do Ligi drużyny z różnych części kraju uzyskały następujące wyniki: Legia — Starachowice 4:3, ŁKS — Gryf 4:2, Unia — ZS. Górka 5:1, PKS — Junak 1:1, Ognisko — WKS Grodno 4:2.

Do Polski przybył angielski trener piłkarski Alex James, jeden z najbardziej głośnych swego czasu piłkarzy angielskich. W dniu 3 lipca rozpoczął on prowadzenie obozu dla najlepszych piłkarzy w Akademii W. F. na Bielanach pod Warszawą.

SPORT w Z. S.

OBÓZ TRENINGOWY PIŁKI NOŻNEJ DLA „JUNIORÓW" STANISŁAWOWSKIEGO O. P. N.

Dnia 23. VI. otwarty został w Dolinie obóz treningowy dla juniorów stanisławowskiego okręgu piłki nożnej. W obozie tym między innymi biorą udział członkowie K. S. Strzelec Górka ze Stanisławowa, K. S. Strzelec z Broszniowa i K. S. Strzelec z Doliny.

Dnia 25. VI. odbyły się zawody w piłkę nożną na stadionie PW w Dolinie między drużyną K. S. Strzelec Górka, Stanisławów, a K. S. Strzelec Broszniów, zakończone wynikiem 5:0 na korzyść Górki oraz zawody między reprezentacją obozu juniorów a przodownikami obozu zakończone zwycięstwem juniorów w stosunku 4:1.

KAJAKIEM PO POLESIU I WILEŃSZCZYŹNIE.

Ob. Bielawski Zdzisław i Urbaniak Mieczysław, strzelcy z oddziału Z. S. Jeziorna Królewska wyruszyli 1 lipca na wycieczkę kajakową na Polesie i Wileńszczyznę. Celem wycieczki jest oprócz zwiedzenia tych części Polski także propaganda Z. S.

KLUB MOTOCYKLOWY Z.S. W STRYJU

Dnia 11. VI. Klub Motocyklowy Z. S. w Stryju zorganizował raid, którego trasa prowadziła przez Dolinę. Komenda Powiatu Z. S. urządziła punkt kontrolny.

ZAWODY STRZELECKIE ODDZIAŁU Z. S. OKĘCIE.

Dn. 28 i 29 V. b. r. Oddział Z. S. Okęcie zorganizował zawody pod hasłem „10 strzałów ku chwale Ojczyzny" i o odznakę strzelecką. Zawody prowadził ob. J. Trych.

W zawodach udział brało 272 osoby, odznakę strzelecką II kl. zdobyły 3 osoby, III kl. — 71 osób, w tym 3 kobiety. Zawody miały duże znaczenie propagandowe (m i. strzelcy nauczyli obchodzić się z karabinem 40 osób, które nigdy dotąd nie miały broni w ręku).

Oddział Z. S. Okęcie liczy kilkudziesięciu strzelców i kilkadziesiąt orląt, ponadto organizuje się Oddział żeński. Życie Oddziału koncentruje się głównie we własnej świetlicy, własnoręcznie przez strzelców ozdobionej.



O właściwą treść życia obozowego*)

Anglicy mówią: „Czas to pieniądz". Myślę, że przysłowia tego używają nie tylko w znaczeniu merkantylnym, bo nic tak łatwo przemarnować, jak czas i pieniądz, albo zużyć je z wielkim pożytkiem.

Uwaga ta nasunęła mi się zaraz przy pierwszym, pobieżnym przeglądaniu książki, zatytułownej skromnie, nieco po belfersku — „Zajęcia kulturalne i oświatowe w obozie".

Obozy... Przeżyłem ich (to określenie wydaje mi się najwłaściwsze) i widziałem wiele: Wyszkoleniowe, wypoczynkowe, wędrowne o różnym charakterze.. I wiem z własnego doświadczenia, że można czas w nich przetrwonić, tak właśnie, jak przysłowiowy pieniądz, albo mogą być pełne treści, powiedziałbym, treści właściwej.

Tylko właśnie tak bardzo trudno jest obrać właściwą drogę. Życie obozowe, stałe przebywanie w gromadzie, odmienne warunki bytowania nastręczają tak wiele trudności, że ludzie nawet przygotowani do przewodzenia gromadzie, wychowawcy — gubią się i schodzą na manowce.

W życiu gromadzkim w ogóle, a szczególniej w życiu obozowym, największą trudność stanowi umiejętność sharmonizowania różnych czynników, aby się wzajemnie uzupełniały. Wysiłek fizyczny, znaczniejszy niż w życiu normalnym, musi być zrównoważony pracami o charakterze kulturalnym, konieczny rygor — uzupełniony chwilami towarzyskiej swobody, konieczność skupienia uwagi i powagi przy zajęciach programowych — momentami beztroski i humoru, piosenką.

Pisząc to, mam oczywiście na myśli w pierwszym rzędzie obozy strzeleckie, w którym przeważa pierwiastek wyszkoleniowy. I właśnie w naszych obozach ta konieczność uzupełniania życia obozowego momentami o charakterze kulturalnym ma dominujące znaczenie. Trzeba obrać właściwą linię, po której trzeba kroczyć konsekwentnie i planowo, jeżeli chcemy aby obóz, choćby wyszkoleniowy, był najpiękniejszym przeżyciem i budził znaną starym wygom obozowym tęsknotę, którą można ukoić... tylko następnym obozem.

Takim drogowskazem dla komendantów (kierowników) obozów jest omawiana książka. „Zajęcia kulturalne i oświatowe" (Tytuł ten ciągle mnie drażni). Gdy się czyta głęboko wyczute, wnikliwe uwagi H. Jabłońskiej o „kulturze życia codziennego", to dla każdego staje się zrozumiałem, jak wielką rolę może odegrać obóz, jako środek wychowawczy. I to właśnie nie przez jakieś uczone, wyrozumowane systemy, a przez drobne pozornie, nie rzucające się w oczy, szczegóły. Zastrzegam się, że nie piszę tak zwanej recenzji; rzucam na papier bezpośrednie wrażenia po świeżo przeczytanej książce. I mówię bez ogródek, że ta część książki najbardziej mi się podoba. Szczególnie ważne znaczenie ma ten rodział dla organizatorów wczasów robotniczych w obozach. Moment, kultury życia codziennego, przez nikogo chyba dotychczas nie był poruszany i tak dobrze. A ma chyba znaczenie pierwszoplanowe.

Drugą pracą, najbardziej pożyteczną, jest tejże H. Jabłońskiej „Zajęcia artystyczne". Jest to dziedzina, w której najwięcej u nas jest do zrobienia w kierunku... oczyszczania repertuarów obozowych z nagromadzonego śmiecia. Tu właśnie praca p. H. Jabłońskiej oddaje wielkie usługi. Wskazuje na konieczność zharmonizowania repretuaru z okolicą, sięgania do skarbnicy ludowej, podaje najprzeróżniejsze formy zajęć artystycznych. Dla tych wszystkich, nawet ludzi dobrej woli, którzy przy ogniskach dają jeszcze dzisiaj rewie kabaretowe, przeczytanie tej pracy będzie prawdziwą operacją na oczy.

Do rozdziałów wybijających się na czoło zaliczyć także trzeba pracowicie zebrane wskazówki praktyczne Z. Przybylskiej o prowadzeniu przeróżnego rodzaju gazetek obozowych, analityczne uwagi o posiłkowaniu się żywym słowem, t. j. o wykładach, odczytach, pogadankach i gawędach oraz o najdroższej pamiątce obozowej — kronice. Dla obozów strzeleckich zwłaszcza uwagi te mają największe znaczenie, bo mówią o rzeczach najczęściej u nas stosowanych.

Wreszcie poruszyć muszę pracę (znów) Z. Przybylskiej „Po obozie", jako rzecz najbardziej może przezemnie wyczutą.

Dla mnie nigdy obóz nie kończył się z chwilą opuszczenia go. Nawet przeżycia na koloniach letnich w latach mego dzieciństwa tkwią mi dotychczas głęboko w duszy. A organizując od kilku lat obozy dla jednego z gimnazjów żeńskich w Warszawie, mam możność zaobserwować, jak długo promieniują te przeżycia po powrocie z obozu, jak mocne są więzy, zadzierzgnięte pod jednym namiotem, przy wspólnym ognisku.

Tak jest, nie wolno przemarnować osiągnięć obozowych. Obóz może i powinien trwać przez cały rok, aż do następnego obozu. I jakże przy tym łatwiej prowadzić pracę wychowawczą z zespołem, który wspólnie przebył w obozie. Wystarczy czasem odwołać się do wspomnień obozowych, aby osiągnąć re-



Z życia obozu oficerskiego Z. S.

---

*) Na marginesie książki „Zajęcia kulturalne i oświatowe w obozie"; praca zbiorowa. Wyd. Instytutu Oświaty Dorosłych. Warszawa 1939.

zultat, którego nie można by osiągnąć w innych warunkach. Mam możność zaobserwować to na własnym synu.

Tylko, że p. Z. Przybylska pisze w swoim rozdziale głównie o kontynuowaniu prac oświatowo-kulturalnych, a mnie chodzi o kontynuowanie wpływu wychowawczego, jako głównego celu obozu. Dla tego właśnie najbardziej podobał mi się rozdział o kulturze życia codziennego.

Nie znaczy to jednak, aby inne działy (o których napiszę innym razem) tej, bardzo potrzebnej w Polsce książki, nie były godne uwagi. Powiedziałem już, że nie piszę recenzji. Całość książki jest dobrze skonstruowana i porusza wszystkie strony życia obozowego. Tylko trochę nie rozumiem, dlaczego zostały włączone do książki rozdziały o wychowaniu fizycznym i przysposobieniu wojskowym. Nie harmonizują one z założeniem książki.

Jedno należałoby powiedzieć, zamiast całej tyrady: zanim kierownik (komendant) wyjedzie na obóz, niech przeczyta tę książkę. Nawet dla „speców" oświatowych, książka ta będzie pomocą w uporządkowaniu i ugruntowaniu zebranych dorywczo doświadczeń.

J. Łazarkiewcz.

V KURS DLA KANDYDATÓW NA INSTRUKTORÓW ORLĄT W SPALE.

Wobec stałego rozrostu szeregów orląt, potrzeba przygotowania kadry staje się coraz bardziej paląca.

Brakowi kadry stara się zapobiec Komenda Główna Z. S. organizując corocznie kursy dla kandydatów na instruktorów orląt. W roku bieżącym kurs taki został otwarty dnia 4 lipca. Na kurs zgłosiło się około 80 kandydatów ze wszystkich okręgów i podokręgów Z. S. Program kursu został całkowicie oparty na nowej instrukcji Pracy Orląt i nastawiony jest w głównej mierze na przygotowanie uczestników do prowadzenia kursów w terenie dla kadry orlęcej niższego stopnia oraz na umiejętność planowania pracy na szczeblu batalionu, kompanii, hufca i drużyny. Ponadto, uczestnicy kursu zapoznają się praktycznie z różnymi formami pracy orlęcej.

Staranny dobór kandydatów na kurs daje rękojmię, że praca w przyszłym roku wyszkoleniowym posunie się żwawo naprzód i pozwoli na rozwinięcie dotychczas hamowanego celowo ruchu orlęcego.

Kierownictwo kursu spoczywa w wytrawnych rękach ob. podokr. Oberleitnera Jana. Kurs odbywa się w warunkach obozowych.

NOWE KSIĄŻKI

„SZWOLEŻERY I FURAŻERY". *Tadeusz Szmurło. Nakład II. Warszawa. W.I.N.O. 1939 r. Cena 65 groszy.* Książka ta, to wierna, pozbawiona jekiegokolwiek retuszu literackiego fotografia przeżyć i nastrojów panujących w wojsku polskim w latach 1918—1920. Kapitalna lekkość i swada opowiadania przykuwa uwagę czytelnika, a plastyka opisywanych wydarzeń stawia przed naszymi oczyma wizję tych czasów, gdy żołnierz walczył bosy, obdarty i głodny, niedoszkolony, a przecie zawsze pełen najlepszej woli, samozaparcia i rycerskiego animuszu. I jesteśmy pewni prawdziwości słów autora, którymi kończy swą książkę: „Niech tylko Ojczyzna zawoła, to od Gdańska do Karpat, hen za Wilno.... zabrzmi jeden wielki głos milionów Turowskich, Kusiów, Jaroszów: „Jadziem".

„TAKA JEST WOJNA". *Praca zbiorowa. Warszawa, W.I.N.O. 1939. Cena zł: 1.20.* Taka jest wojna to 42 nowele wojenne różnych autorów, drukowane w ostatnim dziesięcioleciu w „Żołnierzu Polskim".

Nowele omawiają jakiś czyn, podkreślają specjalnie pewną cnotę żołnierską i otaczają swego bohatera umiłowaniem i uznaniem za jego ofiarną pracę. To jest wspólna cecha omawianej książki, a sugestii jej podda się na pewno czytelnik, zwłaszcza, że ułatwią mu to zalety pisarskie autorów.

„OD DNIEPRU PO WIEPRZ". — *Julian Kozubek. — Nakładem W.I.N.O., Warszawa, 1939 r. Cena zł. 2.80.*

Działania odwrotowe 3 armii generała Rydza - Śmigłego z nad Dniepru po Wieprz stanowią jeden z najciekawszych okresów wojny polsko - rosyjskiej 1919—1920 roku. Niezwyciężony dotychczas żołnierz polski musiał po raz pierwszy cofać się przed nieprzyjacielem i to w warunkach niezmiernie trudnych. Przeważający liczebnie przeciwnik, wsparty ruchliwą armią konną Budiennego, operującą na tyłach, nacierał ze skrzydeł, rwał połączenia taktyczne, zagradzał drogę marszu, dezorganizował działalność naszych urządzeń etapowych. Forsowne marsze i ciężkie boje, upały, brak żywności i oporządzenia nie zdołały załamać ducha polskich oddziałów. Zwłaszcza dobrze zdała ten najtrudniejszy egzamin żołnierski 1 dywizja piechoty Legionów.

Praca daje obraz rzeczywistości wojennej. Ilustruje bytowanie na froncie, otwiera przed czytelnikiem duszę żołnierza frontowego z jego ofiarnością, koleżeństwem, tężyzną żołnierską i miłością ojczyzny. Ciekawe ujęcie oraz walory wychowawcze pracy sprawiają że stanowi ona pożyteczną lekturę dla wojska i młodzieży.

Wiesław Bończa-Tomaszewski. MEDAL ZA DŁUGOLETNIĄ SŁUŻBĘ. *Wydawnictwo Głównej Księgarni Wojskowej.*

Polityka odznaczeniowa Rządu ma jako wytknięty cel dążenie do tego, by odznaczenia docierały do wszystkich warstw społecznych, a przede wszystkim do tych wartościowych obywateli, którzy pracują z oddaniem we wszystkich zakątkach kraju, a których praca pozostaje częstokroć niezauważona i nieoceniona, bo swym zasięgiem nie wychodzi nieraz poza granice gminy czy miasteczka. Drugą naczelną zasadą jest odznaczanie również wszystkich tych obywateli, którzy spędzili długie lata na nieskazitelnej ofiarnej, a jak często cichej pracy w służbie państwowej lub zawodowej.

Wobec tego jednak, że nawet najbardziej demokratyczna polityka odznaczeniowa może tylko w znikomym procencie objąć szerokie rzesze pracowników publicznych niższych stopni i stanowisk, nie dających często sposobności do wyróżnienia się jakimiś wybitniejszymi poczynaniami, Sejm Rzeczypospolitej ustanowił ostatnio Medal za Długoletnią Służbę, mając właśnie na celu wyróżnienie długoletniej, a pełnionej z całkowitym oddaniem, niejednokrotnie z zaparciem się siebie, pracy, względnie służby państwowej lub w instytucjach publiczno-prawnych.

Całokształt materiału dotyczącego Medalu za Długoletnią Służbę obejmuje monografia tego odznaczenia, opracowana przez wybitnego znawcę zagadnień odznaczeniowych Wiesława Bończę-Tomaszewskiego.

Monografia zawiera — poza rysem historycznym ustanowienia medalu — zbiór zarządzeń wszystkich ministrów, dotyczących sposobu nadawania medalu na terenach poszczególnych resortów państwowych i podległych im instytucyj publiczno-prawnych.

OBÓZ OFICERSKI W AUGUSTOWIE.

W dniu 5 b. m. odbyło się w Augustowie uroczyste rozpoczęcia obozu oficerskiego, który zgromadził przeszło 200 oficerów Z. S. Komendantem obozu jest kmdt. Okręgu Z. S. Warszawa, ppłk. Rosołowski, a jego zastępcą kmdt. Okręgu Z. S. Grodno mjr. Jędruch.

Program obozu przewiduje poza opracowaniem zagadnień organizacyjnych, szkoleniowych również sporo sportu i zajęć z zakresu sportów wodnych t. j. żeglarstwa i pływania. Zakończenie obozu nastąpi w dniu 30 lipca. Na otwarciu obozu obecny był Kmdt Główny Z. S. ob. płk. Tunguz-Zawiślak.





STRZELCZYNI

Fiński związek kobiecy „Lotta Svärd"

Węzły przyjaźni między organizacją „Lotta Svärd" w Finlandii i żeńskim Z. S. zostały jeszcze bardziej zacieśnione po wizycie ob. ob. Łukaszewiczowej i Wesołowskiej u „Lottek".

Ciekawy ten kraj — Finlandia wychowuje swoje córy - obywatelki w bardzo surowych „północnych" zasadach i może dlatego „Lotta Svärd" jest bardzo poważną organizacją, o godnych naśladowania programach i formach pracy.

Zaczątek organizacji datuje się od roku 1918, t. j. od czasu walk o niepodległość Finlandii. Już wówczas kobiety fińskie wywiązały się bardzo zaszczytnie z przyjętych na siebie obowiązków. Po odzyskaniu niepodległości Finlandii podstawowym celem pionierek organizacji stało się wychowanie obywateli na zasadach szlachetności i ofiarności w obronie praw narodu.

Oprócz zadań wychowawczych drugim poważnym celem organizacji jest pomoc pod względem organizacyjnym, gospodarczym i finansowym męskiej organizacji „Suojeluskunnt" (Straż Obywatelska), charakterem zbliżonej do Z. S.

Sama nazwa organizacji „Lotta Svärd" stanowi imię i nazwisko bohaterki poematu J. L. Runeberg narodowego poety fińskiego. „Lotta Svärd" — kochająca żona, jako markietanka towarzyszyła swojemu mężowi w najcięższych opresjach w wojnie w r. 1788—90. Jej mąż zginął, ale „Lotta" w dalszym ciągu pełniła swoją służbę po bohatersku z największym poświęceniem i z macierzyńską tkliwością opiekowała się towarzyszami męża. A kiedy w wojnie o niepodległość w ślady nieustraszonej „Lotty" weszły inne kobiety, walczący żołnierze mawiali o każdej „Nasza Lotta". Tak więc nazwę organizacji nadali sami obywatele.

W chwili obecnej „Lotta Svärd" jest największą organizacją kobiecą w Finlandii, liczącą około 95 tysięcy członkiń, w tym ćwiczących około 80-ciu tysięcy. Jest to bardzo duży procent — zważmy, że cała Finlandia posiada 3 i pół miliona ludności.

Na czele organizacji stoi przewodnicząca oraz 6 członkiń zarządu; przewodnicząca jest wyznaczana, a zarząd obierany na przeciąg jednego roku. Obecnie funkcję przewodniczącej piastuje już od 11-tu lat pani Fanni Lunkkonen — działaczka „Lotta Svärd" w centrali od 20 lat.

Dla ułatwienia swojej działalności Związek jest podzielony na 22 okręgi, odpowiadające naszym okręgom i podokręgom, te na 678 sekcyj lokalnych, co znów odpowiada naszym powiatom, a sekcje dzielą się na 1604 rejony wiejskie — czyli tak jakby nasze gminy.

Ten podział terytorialny całkowicie odpowiada podziałowi męskiej organizacji „Suojeluskunnt" i nie ma tam ani jednego rejonu wiejskiego w którym nie byłoby obu tych organizacyj.

Członkinie „Lotta Svärd" dzielą się na czynne i wspierające, a czynne na liniowe i rezerwę. Członkinie liniowe zobowiązują się pełnić służbę w czasie wojny i być w całkowitej dyspozycji władz, a rezerwa pracuje tylko na terenie własnej miejscowości.

Członkinie „Lotta Svärd" składają przyrzeczenie tej treści:

„Zobowiązuję się słowem honoru pomagać uczciwie i sumiennie Straży Obywatelskiej (Suojeluskunnt) w jej obronie wiary, domu i ojczyzny i w działalności swej stosować się do regulaminiu Związku „Lotta Svärd".

Sama treść przyrzeczenia wysuwa główny cel organizacji. To też w konsekwencji „Lotta Svärd" prowadzi całkowitą administrację swojej i męskiej organizacji. Organizacja męska nie zabiega o źródła dochodu, zostawiając je do wykorzystania przez swoją siostrzaną żeńską organizację. A źródłami dochodów „Lotta Svärd' są: loteria, fabryczki, hoteliki, pensjonaty, różne imprezy wydawnicze, kioski i t. p. Takich punktów zarobkowania organizacja ma 200 i dzięki temu corocznie na potrzeby „Suojeluskunntu" przekazuje 5 do 6 milionów mk., co po przeliczeniu na nasze pieniądze wynosi 600—500 tysięcy zł.

Oddziały, t. j. rejony wiejskie utrzymują się samodzielnie i jeszcze część dochodów przekazują centrali stowarzyszenia.

Wszystkie członkinie posiadają praktyczne, na północne chłody umundurowanie, nabyte za własne pieniądze. W umundurowaniu pomogło też i państwo, ale mundury zakupione z funduszów państwowych organizacja trzyma tylko na czas mobilizacji. Mundur członkini „Lotta Svärd" składa się z sukni popielatej wełnianej, lub na lato płóciennej długiej na 15 cm. od ziemi, której świeżości dodaje biały kołnierzyk, zapięty pod szyję broszką — znakiem organizacyjnym i białe mankiety z płaszcza, który na zimę podpina się wełną, a nawet i futrem. Jako nakrycie głowy używana jest czapka z daszkiem. Dopełniają strój czarne buciki i czarne przędzowe pończochy.

Członkinie „Lotta Svärd" przy pracy.



Zespoły gimnastyczne „Lotta Svärd" w defiladzie.

W czasie zajęć, zależnie od ich rodzaju „Lottki" noszą płócienne białe lub kolorowe fartuchy. Wszystkie przeszkolone do służby przez siebie obranej mają na lewym mankiecie sukni kunsztownie wyszyty charakterystyczny przedmiot, przedstawiający daną służbę, np. kuchnia polowa — dla służby gosp., słuchawka telefoniczna — dla służby łączności, aeroplan — dla służby opl. i t. p.

Trzeba z uznaniem przyznać, że wszystkie „Lottki", i młode i te starsze są bardzo przepisowo ubrane, a pomimo tak poważnego, prawie zakonnego stroju, nawet przez myśl żadnej nie przejdzie, aby skrócić suknię, lub założyć cieńsze pończochy. Jakby się też odniosły do takich surowych przepisów nasze strzelczynie-elegantki?

Ze względów praktycznych organizacja „Lotta Svärd" dzieli się na 4 sekcje.

1) Sekcja sanitarna — zadaniem jej jest: szkolenie sanitariuszek dla wojska i ludności cywilnej, gromadzenie środków i zaopatrzenie dla szpitali i pomoc w kompletowaniu środków leczniczych. Sekcja ta zdołała już przygotować 8 kompletnych szpitali polowych.

2) Sekcja gospodarcza — prowadzi wyżywienie organizacji męskiej, szkoli członkinie do służby gosp., zaopatruje w sprzęt kuchenny i kwaterunkowy w czasie pokoju, i w czasie wojny, a w razie mobilizacji ma dostarczyć wojsku odpowiednią liczbę członkiń, wyszkolonych do pełnienia prac aprowizacyjnych wg. planu mob.

3) Sekcja zaopatrzenia ma za zadanie pomoc w zaopatrzeniu organizacji męskiej i własnych członkiń liniowych w umundurowanie, szkolenie członkiń sekcji i dostarczenie odpowiedniej liczby członkiń do prac przewidzianych planem mob.

4) Sekcja kancelaryjno - finansowa —zdobywa fundusze na pracę „Suojeluskunnta" i „Lotta Svärd", szkoli członkinie sekcji do pracy kancelaryjnej, obrony przeciwlotniczej i łączności.

Sekcje dzielą się na grupy liczące po 5—9 członkiń. Na czele grupy stoi kierowniczka, podlegająca kierowniczce sekcji. Podział organizacji na sekcje ma bardzo duże znaczenie w praktyce gdyż ten sposób organizacji przyczynia się do sprawnego działania i szkolenia wszystkich członkiń, którym wolno należeć tylko do jednej grupy odnośnej sekcji lokalnej.

Wyszkolenie członkiń „Lotta Svärd" odbywa się w sekcjach, w ramach okręgów. Każda sekcja prowadzi wyszkolenie, jako: a) podstawowe, b) specjalne. Pierwsze daje wiadomości ogólne i zasadnicze, drugie przygotowuje do służby obranej przez daną osobę. Wyszkolenie członkiń „Lotta Svärd" jest bardzo dokładne. Np. kurs pielęgniarek szpitalnych trwa około 7 miesięcy. Kandydatki na pielęgniarki przechodzą najpierw wyszkolenie wstępne praktyczne we własnym instytucie w miejscowości Tuuzula, a potem przenoszą się do internatu kursowego w Helsinkach i tam w szpitalach odbywają paromiesięczną praktykę.

W ten sposób wyszkolonych pielęgniarek „Lotta Svärd" posiada już około 7 tysięcy.

W ramach swoich zbiórek wyszkoleniowych oddziały „Lotta Svärd" prowadzą wieczory szycia i zajęć praktycznych, kiermasze, na których sprzedawane są roboty ręczne, przysmaki i t. p. rzeczy wykonane prez członkinie, dalej loterie, zabawy i zjazdy t. zw. „Dni Lotta".

Związek wydaje swoje własne pismo „Lotta Svärd", rocznik i inne wydawnictwa okresowe.

Wychowanie fizyczne, a zwłaszcza wioślarstwo i narciarstwo cieszą się u członkiń Związku największym powodzeniem. Śpiew i muzyka także są ulubionymi działami pracy członkiń.

Co rok organizacja przeprowadza zawody narciarskie i wioślarskie między okręgami, a co 2 lata obchodzone są uroczyście Wielkie „Dni Lotta" — czyli święto ogólno - organizacyjne, ściągające tysiące członkiń.

Choć organizacja gromadzi dorosłe a nawet i starsze kobiety, jednak nie zaniedbuje też pracy nad młodzieżą i dziećmi w wieku od lat 8—16. Celem pracy z dziewczętami jest rozwijanie w nich miłości religii, ojczyzny i domu. Dopiero w wieku lat 17 mała „Lotta" zostaje członkiem organizacji.



„Lottki" na kursie kroju.



Pielęgniarki „Lotta Svärd".

Tak więc Związek „Lotta Svärd" już prawie lat dwadzieścia gromadzi i szkoli kobiety fińskie do dobrowolnej niezbrojnej obrony wolności ojczyzny. A, że członkinie tego Związku wyszkolone, karne i sprawne stoją w całkowitej gotowości do spełnienia swego obowiązku — jest pewność, że Związek „Lotta Svärd", którego najwyższym celem jest pełnienie tej powinności — cel swój osiąga.

Otylia Wesołowska.

ŻEŃSKIE OBOZY LETNIE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

Dla członkiń Związku Strzeleckiego Komenda Główna Z. S. przewidziała w roku bieżącym obóz centralny w Augustowie od dnia 2.VIII do 31.VIII.

Zakres prac obozu centralnego obejmuje następujące kursy:

1) Kurs Instruktorski Służby Strzeleckiej łącznie z kursem oplgaz III kategorii w czasie od 2 do 27. VIII. b. r. dla kandydatek na komendantki p. k. powiatów.

2) Kurs wstępny instruktorski Służby Strzeleckiej od 2 — 27. VIII. b. r. dla kandydatek na komendantki oddziałów miejskich, przewidzianych w przyszłości na kurs instruktorski Sł. Strzeleckiej i wyższe funkcje w Z. S.

3) Kurs dla hufcowych orląt w czasie od 7. do 27. VIII.

4) Kurs dla przodownic orląt w czasie od 7. do 27. VIII. b. r. Okręgu Nr. I.

5) Kurs dla kierowniczek P. K. i referentek wychowania obywatelskiego w czasie od 14 do 27.VIII. i 6) Kurs — odprawa kierowniczek i komendantek powiatowych p. k. Z. S.

Celem tegorocznego obozu centralnego jest przeszkolenie kadry żeńskiej Z. S. na szczeblu powiatu i oddziału Z. S.

Prócz tego poszczególne okręgi organizują lokalne kursy przodownic orląt, komendantek oddziałów wiejskich i obozy informacyjno - wypoczynowe orląt.

Każda z uczestniczek obozu przywozi na swój teren, do swego środowiska nie tylko zapas wiadomości i wyrobienie organizacyjne, ale i nowe siły fizyczne, zapał, radość i serdeczne wspomnienia. Obozy są terenem, na którym zżywają się ze sobą strzelczynie z najodleglejszych zakątków Polski.

W dobie obecnej, kiedy serdeczne scalenie narodu, tężyzna moralna i fizyczna oraz fachowe przygotowanie do wzięcia na siebie ciężkich i odpowiedzialnych obowiązków, stały się warunkiem spokoju i bezpieczeństwa, obozy mają wielkie, większe niż w latach ubiegłych znaczenie tak dla organizacji, jak i dla ugruntowania niewzruszonej postawy społeczeństwa.

M. I.

ŚWIĘTO STRZELCZYŃ W HRUBIESZOWIE.

Ranek 25. VI. b. r. był w Hrubieszowie rojny i gwarny. Przybyły bowiem strzelczynie z oddziałów Z. S. na powiatową koncentrację.

Po raporcie, zdanym Kmdtce Okręgu Z. S. ob. Szczechowiczowej odczytano myśli Marszałka Piłsudskiego i oddziały odśpiewały modlitwę strzelecką. Następnie płk. Breza przyjął raport z całości od Kmdtki Pow. P. K. ob. Trojańskiej, poczem oddziały w zwartym szyku pomaszerowały do kościoła.

Po nabożeństwie oddziały przemaszerowały dziarsko przed przedstawicielami władz cywilnych, wojskowych i strzeleckich. Za oddziałami maszerowały dwie sekcje żeńskie Z. S. rat.-sanit. w pełnym rynsztunku. Cały dzień wypełniony był zajęciami. Strzelczynie popisywały się strzelaniem, biegami, skokami, siatkówką. Starsze junaczki przystąpiły do egzaminu z próby kandydackiej.

LUBLIN PRZYSPOSABIA KOBIETY DO OBRONY KRAJU.

Komenda P. K. Okręgu II. Z. S. przystąpiła na terenie swego Okręgu do szkolenia kobiet w przysposobieniu do obrony kraju. W ciągu ostatnich tygodni przeszkolono w powiecie Chełm kilkadziesiąt strzelczyń na kursie sanitarnym dla patrolowych i ratowniczek.

W powiecie Hrubieszów zorganizowano dla strzelczyń kurs z dziedziny sanitarnej dla patrolowych i ratowniczek. Powiat Hrubieszów przeszkolił nadto słuchaczki na kursie Komendantek bloków, oraz prowadzi dalsze szkolenie O. P. L. Gaz. we wszystkich oddziałach żeńskich Z. S. Ostatnio przeszkolono większą ilość kobiet na 22-godzinnych kursach „Samoobrony domu".

Przeszkolenie „Samoobrony domu" przeprowadzono również w powiatach Tomaszów-Lub. i Lublin — Miasto.



STRZELCY GWARZĄ

WĘDKARZ ZNAKOMITY.

Któż z was, Czytelnicy, zamieszkujący w pobliżu polskich wód słodkich — rzek, rzeczek i rzeczułek, nie zna wędkarza nad wędkarze, przezacnego obywatela Feliksa Straszewskiego.

Czy księżyc blado rozjaśnia gąszcze oczeretów, a nietoperze mkną bezszelestnie nad ciemną taflą wód, czy słońce praży złociście i siódme wyciska poty, czy słota nęka niebo i ziemię, możecie go ujrzeć o każdej porze, skupionego, z misterną wędką w ręku, wpatrzonego w ledwie widoczny spławik.

Znają go wędkarze w całej Polsce i wiedzą, że gdy mistrz Straszewski wędki swoje rozwinie, nigdy z pustymi rękoma nie wraca. Ba, znają go podobno nawet co starsze i doświadczeńsze karpie, leszcze i szczupaki, wiejąc na jego widok bez pamięci i kryjąc się w niedostępnych norach i zakamarkach rzecznych. Ale to nie pomaga. Mistrz zna tysiąc i jeden sposobów, dzięki którym zdobył sobie wśród ludzi i ryb sławę wędkarza niezwyciężonego.

Nie wiedziano o tym tylko w Wydziwowie. To też gdy mistrz obrał sobie tam stanowisko na łódce pod starym mostem i cierpliwie czekał zdobyczy, zebrała się wnet gawiedź ciemna i jęła wydziwiać bez litości.

Mistrz udawał, że nie słyszy cierpkich uwag, ale gdy jakiś dowcipniś rzucił lekkomyślną uwagę, że nie zna głupszego zajęcia, jak ślęczenie z wędką w ręku, wędkarz znakomity odpowiedział mu spokojnie:

— Według mnie najgłupszym zajęciem jest p r z y p a t r y w a n i e się wędkarzowi.

Ciżba gruchnęła śmiechem, wszczął się gwar tak gromki, iż jasne było, że w tych warunkach najbardziej naiwna płotka nie zbliży się do haczyka.

— Narodzie niepoczciwy, prosił mistrz, uciszcie się nareszcie, bierzcie przykład z ryb, które milczą; za to właśnie lubię je więcej niż inne stworzenia, obdarzone przez dobrotliwego Stwórcę organem głosu...

Ale to nic nie pomagało. „Naród" hałasował, a mistrz, jak zawsze nieustępliwy, postanowił, że nie zejdzie ze stanowiska bez ryb, które powinien tu złapać. Mijały godziny, mistrz wysypał do wody na przynętę już prawie cały zapas grochu, kartofli, pęczaku, glizd, szyjek rakowych i inych przysmaków. Sam był głodny wielce, posilając się oszczędnie resztkami przynęty. Kto wie, jakby się to skończyło, gdyby nie wdali się w tę sprawę strzelcy.

Oto postanowiono przyjść mistrzowi w sukurs. Spuszczono mu na sznurku z mostu do łódki posiłek, poduszkę, budzik i inne pomoce wędkarskie.

Ciżba wreszcie ustąpiła znudzona, połów udał się mistrzowi, jak zawsze, a strzelcy wygrali pokaźny zakład z pewnym złośliwcem, który twierdził, że połowu nie będzie...

Oczywiście wygrane pieniądze przekazano na F. O. N., a mistrz podobno zaprenumerował tygodnik „Strzelec".

WAGANT.



DZIAŁ ROLNICZY

ZBIERAJMY NASIONA MORWY.

Kraj nasz potrzebuje dużo jedwabiu, którego coraz więcej wyrabia się w kraju, aby w ten sposób zastąpić zbędny przywóz z zagranicy. Jedwab potrzebny nam jest nie tylko dla celów ubraniowych, lecz również dla celów lotniczych i wojskowych jak również dla celów technicznych.

Krajowa produkcja jedwabiu opiera się, jak wiadomo, na krajowej hodowli jedwabników, dla których sadzimy corocznie drzewa morwowe i zakładamy szkółki, w których wysiewa się i wysadza morwę. Potrzebne do wysiewu nasiona sprowadzaliśmy dotychczas z Austrii.

W roku bieżącym Rzesza Niemiecka nie dała pozwolenia na wysyłanie do Polski nasion morwowych. Rodzi się więc pytanie, poco sprowadzać nasiona zagraniczne, poco uzależniać się od dobrej woli obcych, jeśli posiadamy w kraju dość starych drzew morwowych, z których można zebrać potrzebne nam nasiona.

Nasiona morwy zbiera się w lipcu, gdy owoce są zupełnie dojrzałe, t. j. gdy zaczynają spadać z drzew. Do zbioru należy wybrać drzewa silne, z których liście conajmniej 1 rok nie były zrywane.

Owoce strząsa się z drzewa na rozłożone płachty lub na rogożę. Strząsanie należy przeprowadzać w odstępach kilkudniowych, gdyż owoce dojrzewają nierównocześnie.

Z owoców wyciska się doskonały do użycia sok, a pozostaje po wyciśnięciu soku pestki wraz z miękiszem należy zalać niewielką ilością wody i pozostawić przez 2—3 dni, aby zaczęły fermentować.

Następnie wysypuje się pestki do wiader z wodą i rozciera się je w rękach, żeby rozdzielić miękisz od ziaren, a wówczas pełne nasiona, jako cięższe, opadną na dno. W ten sposób zebrane nasiona rozkładamy na płótnie lub bibułach, żeby wyschły. Zebrane nasiona przechowujemy w suchej piwnicy. Dla otrzymania 1 kg. nasion potrzeba od 25—30 kg. owoców.

Nasiona morwy sprzedawać można każdemu zakładowi ogrodniczemu lub nasiennemu. Kupuje je również w każdej ilości Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku, która na rok bieżący ustanowiła cenę za 1 kg. nasion morwy na 20 zł.

AKCJA PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO W 1939 R.

Do akcji przysposobienia rolniczego na rok 1939 zgłoszono w listopadzie 1938 r. 13.990 zespołów, z łączną liczbą uczestników — 111.450. Według danych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych prace praktyczne rozpoczęło w tym roku 12.920 zespołów,ześrodkowujących razem 98.655 uczestników.

Ubytek około 1.000 zespołów w porównaniu ze zgłoszeniami stanowi zjawisko normalne i nastąpił z powodu selekcji kandydatów przez zarządzane w okresie zimowym egzaminy z wykonywanych w tym okresie prac oświatowych.

Obecnie trwa okres intensywnych prac pielęgnacyjnych na poletkach, przy trzodzie chlewnej i drobiu, słowem przy obranych przez poszczególne zespoły tematach konkursowych. Poza tym zespoły odbywają wycieczki do gospodarstw przykładowych, szkół rolniczych, spółdzielni i t. p.

Akcja przysposobienia rolniczego prowadzona jest w chwili obecnej w 8.751 miejscowościach w kraju przez poważną część kół i stowarzyszeń młodzieży wiejskiej.

JAKIE I KIEDY SIANO SOLIMY

Konserwacja siana przez solenie zyskuje w Polsce coraz więcej zwolenników. Rolnicy nasi zaczynają rozumieć, że soląc siano nietylko zabezpieczamy je przed stratami, szczególnie dotkliwymi w latach nieurodzaju, ale oszczędzamy na robociźnie i czasie.

Tych, którzy z jakichś względów i w tym roku nie solili siana, pragnęlibyśmy chociaż zainteresować tym zagadnieniem. Może przekonają się do tej metody i zastosują ją do potrawów.

Zastanówmy się przede wszystkim, w jakim celu solimy siano.

Sól, jak powszechnie wiadomo, przeszkadza rozwojowi bakterii i grzybków i na tym polega jej konserwujące działanie. Tę właściwość soli kuchennej wyzyskujemy, przechowując produkty spożywcze, a w rolnictwie — pasze zielone. Siano osolone nie ulega zepsuciu nawet wtedy, gdy jest niezupełnie dosuszone, co może mieć miejsce nietylko podczas długotrwałych deszczów, ale i w najlepszą pogodę na gruntach błotnistych i torfowiskach, gdzie z powodu nocnego parowania gleby i skraplania się mgieł i oparów trudno jest dosuszyć siano. Jeżeli zestertujemy lub złożymy w stodole siano niedosuszone, musimy być przygotowani na pewne i nieraz bardzo znaczne straty, jak zgnicie, zapleśnienie lub tak bardzo groźne zagrzanie się siana. Powinniśmy więc stworzyć warunki takie, żeby te procesy nie mogły się odbyć. Najprostszy sposób — to solenie poszczególnych warstw siana przy układaniu go w stogi, sterty lub w stodole. Do solenia siana bierzemy drobną sól tak zwaną bydlęcą. Ilość soli, zależnie od stopnia wysuszenia i jakości siana, wynosić powinna od 1 do 3 kg na 100 kg. siana, to jest od 1 do 3%. Dzięki temu, że sól zapobiega procesom gnilnym, możemy siana nie dosuszać i wtedy, kiedy warunki atmosferyczne na to pozwalają. Robimy to dlatego, żeby siana nie trzymać zbyt długo na pokosie, i nie przewracać, co pozwala zachować w sianie najmłodsze, najpożywniejsze cząstki, które najłatwiej wykruszają się, pozbawiając siano części najpożywniejszych.

Mówiąc o soleniu siana niedosuszonego, zastrzec się musimy, że mowa tu o sianie, nie o trawie. Praktycznie, do solenia siana możemy przystąpić po pierwszym przewróceniu.

Solić możemy siano z traw łąkowych, z mieszanek traw z motylkowymi i z samych motylkowych.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE

z dnia 5 lipca 1939 r.

Pszenica jednolita	29.00— 29.50
Pszenica zbierana	28.50— 29.00
Żyto I stand.	15.75— 16.25
Żyto II stand.	15.50— 15.75
Jęczmień I stand.	18.25— 19.50
Jęczmień II stand.	19.00— 19.25
Jęczmień III stand.	18.75— 19.25
Owies I stand.	21.75— 22.25
Owies II stand.	21.50— 21.75
Gryka	22.75— 23.25
Mąka pastewna	17.50— 18.50
Mąka żytnia wyciągowa	29.25— 29.75
Mąka razowa	21.75— 22.25
Mąka śrutowa	14.25— 14.75
Mąka ziemniacz. „superior"	33.50— 34.00
Otręby pszenne grube	12.75— 13.25
Otręby średnie i miałkie	12.00— 12.50
Otręby żytnie	12.00— 12.50
Groch polny	28.00— 30.00
Groch Victoria	39.00— 42.00
Groch zielony	33.00— 35.00
Wyka jara	22.50— 23.50
Peluszka	25.00— 26.50
Łubin niebieski	11.00— 11.50
Łubin żółty	15.25— 15.75
Siemie lniane	52.00— 53.00
Siemie słonecznikowe	45.00— 50.00
Łubin niebieski	11.00— 11.50
Śrut sojowy	23.25— 23.75
Śrut rzepakowy	13.25— 13.75
Słoma żytnia w snopkach	4.00— 4.50
Słoma żytnia prasowana	3.50— 4.00
Siano prasowane I gat.	7.50— 8.00
Siano prasowane II gat.	5.75— 6.25
Ziemniaki jadalne	4.25— 4.75
Rajgras angielski	173.00—180.00
Makuchy lniane	25.25— 25.75
Fasola biała	40.00— 41.00

ZJAZD DELEGATÓW OKRĘGU WARSZAWSKIEGO Z. S.

W niedzielę, dnia 2 lipca b. r. odbył się w Warszawie w sali Resursy Obywatelskiej Zjazd Delegatów Okręgu Nr. I Z. S.

W zjeździe wzięli udział delegaci w liczbie przeszło 200 osób.

W charakterze gości na zjazd przybyli: delegat pana Dowódcy O. K. I. płk. dypl. Leon Koc, zastępca Komendanta Głównego Z. S. ppłk. Leukos-Kowalski, kierownik Okr. Urz. WF i PW ppłk. Piwnicki, delegat Związku Legionistów mjr. Bezeg, oraz reprezentant Zw. Nauczycielstwa Polskiego.

Przewodniczył obradom ob. Grzegorz Krzeczkowski.

Po złożeniu sprawozdania przez prezesa Zarządu, komendanta Okręgu i kierowniczkę P.K. oraz po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej dokonano wyborów nowych władz okręgu.

Do Zarządu wybrano ob. ob. Riedla Stanisława, Kotarbińskiego Wiktora, Krzeczkowskiego Grzegorza, inż. Rozdziałowskiego Romana, mgr. Bormana Kazimierza, Jarę Franciszka, Zinówkę Henryka i Wierońskiego Tadeusza.

Do Komisji Rewizyjnej weszli ob. ob. Bartolewski, Burgraff, Czernichowski, dr. Majkowski i Mikulski. Do Sądu Honorowego ob. ob. Rychlewicz, Sobotta, Snopek, Grzebalski i Krzywobłocki.

Po zakończeniu obrad odbyła się krótka odprawa komendantów powiatowych na której Komendant Okręgu ppłk. Rosołowski poruszył szereg najaktualniejszych zagadnień organizacyjnych.

Z ŻYCIA Z. S. W POWIECIE DZIŚNIEŃSKIM

W Głębokiem odbył się Zjazd Powiatowy Z. S.

Ze złożonych sprawozdań wynika, że Z. S. w powiecie dziśnieńskim rozwija się; szczególnie w ostatnich czasach widać wyraźny postęp w pracach zarówno p. w., wychowania obywatelskiego jak i przysposobienia rolniczego.

Na zjeździe wybrano nowe władze z ob. J. Ambroziakiem jako prezesem.

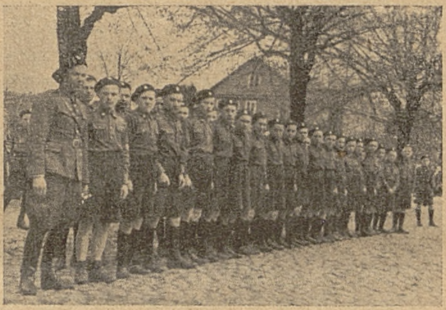
ZE SCENY Z. S.

Dnia 11. VI. zespół amatorski oddziału Z. S. w Obliskach odegrał sztukę p. t. „Werbel domowy" oraz kilka mniejszych inscenizacyj. Wykonawcy otrzymali zasłużone huczne oklaski.

POKAZ PRACY ORLĄT.

W dniu 27 maja b. r. w Białymstoku na dziedzińcu Urzędu Wojewódzkiego odbył się pokaz pracy orląt Związku Strzeleckiego, jako ostatni punkt programu „Tygodnia Strzelca".

W pokazie brało udział 9 hufców orlęcych, w tym jeden żeński w łącznej liczbie 329 orląt. Po raporcie nastąpił



Hufiec orląt Z. S. w Białymstoku.

pokaz musztry, na którą złożyło się formowanie kolumn w marszu w szykach rozwiniętych.

Po pokazie musztry hufce wykonały pokaz właściwy, składający się z lekcji szkoły strzelca, strzelania z kbks, gier ruchowych, zabaw świetlicowych, robót ręcznych i t. p.

Na zakończenie pokazu nastąpiły recytacje solowe i zespołowe.

Z największym aplauzem publiczności spotkał się hufiec orląt z Michałowa, którego postawa duchowa i fizyczna wywarły głębokie wrażenie.



Orkiestra Z. S. w Monasterzyskach.

TYDZIEŃ PROPAGANDY Z. S. W SOKALU.

Dn. 29 maja b. r. odbyła się w Sokalu w obecności władz uroczystość z okazji „Tygodnia Propagandy Z. S.".

W czasie uroczystości Oddział złożył uroczyste przyrzeczenie na ręce prezesa powiatu dr. Strażaka, a p. starosta udekorował srebrnym krzyżem zasługi długoletniego prezesa Oddziału Z. S. ob. Fr. Grędeckiego.

ODDZIAŁ Z. S. PACYKÓW.

Z inicjatywy Oddziału Z. S. i Koła T. S. L. odbyło się w dniu 25 czerwca b. r. w Pacykowie koło Stanisławowa zebranie członków tych organizacyj.

W zebraniu wzięli udział również delegaci Powiatu Z. S. Stanisławów, delegaci Oddziału Z. S. Stanisławów — Kolonia oraz delegat T. S. L. ze Stanisławowa.

W przemówieniach podkreślono gotowość społeczeństwa do spełnienia największych ofiar z życia i mienia, gdy tego ojczyzna zażąda.

Po zebraniu odbył się festyn z przeznaczeniem dochodu na F. O. N.



Ze Zjazdu Z. S. Powiatu dziśnieńskiego.



Grupa marszowców Oddziału Z. S. „Orlęta" w Krakowie.

RADIO

RADIO W LOTNICTWIE PODCZAS WOJNY ŚWIATOWEJ

Dużo przeszkód musiało przezwyciężyć radio, zanim wreszcie zostało zastosowane w lotnictwie. Wydaje się to dzisiaj dziwne, a może śmieszne, ale fakt ten miał wówczas swoje głębokie i uzasadnione przyczyny.

Najważniejszą z nich była sama istota ówczesnego lotnictwa, które składało się przede wszystkim z balonów, a nie z samolotów. Zapalenie się gazów, przeważnie łatwopalnych, jakimi były wypełnione balony stawało się zbyt poważnym niebezpieczeństwem dla życia lotnika, a tym samym dla wartości informacyjnej balonu, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, że ówczesne, pierwsze aparaty radiowe opierały się na systemie iskrowym, a nie cewkowym, jak to było później.

Już w roku 1906 Marconi zaczął propagować ideę radia w lotnictwie, lecz ta jego propaganda miała skutek dość mierny, a zupełnie nie taki, jakiego życzył sobie genialny wynalazca.

Ale stan ten wkrótce i stosunkowo w bardzo szybkim czasie uległ poważnej zmianie. Wyliczmy same fakty.

W roku 1907 użyto po raz pierwszy radiostacji odbiorczej systemu iskrowego na jednym z balonów angielskich. Lotnik uzyskał kontakt radiowy ze stacją radionadawczą, znajdującą się na ziemi w odległości około 16 klm.

W roku 1908 osiągnięto już przy podobnym doświadczeniu odległość 35 klm.

W roku 1911 zastosowano po raz pierwszy pełną radiostację nadawczo-odbiorczą(iskrową), a podczas doświadczeń zdołano nawiązać kontakt na odległość 50 klm.

W roku 1912 w czasie wielkich manewrów armii angielskiej zrobiono próbę nawiązania kontaktu pomiędzy dwoma balonami, znajdującymi się w powietrzu. Oba były zaopatrzone w aparaty radiowe nadawczo-odbiorcze o mocy 1 kw. Próba wypadła pomyślnie.

W roku 1913/14 armie: angielska, francuska i niemiecka — w tajemnicy jedna przed drugą instalują u siebie aparaty radiowe nadawczo-odbiorcze na samolotach. We Włoszech wprowadza się urządzenie radiowe w lotnictwie dopiero w roku 1915.

Potem już podczas wielkiej wojny zastosowanie radia jest coraz większe, przy czym od połowy roku 1917 wszystkie dotychczasowe aparaty iskrowe zastępuje się nowymi, udoskonalonymi, nie grożącymi już spaleniem się statku powietrznego.

Są to nowe aparaty Marconiego systemu cewkowego, przy których nadaje się depesze, nie przy pomocy iskier jak dotychczas, lecz przez regulowanie długości fal cewkami.

Nowe aparaty rychło znajdują zastosowanie w lotnictwie angielskim i francuskim, ale patentu ich nie znają aż do końca wojny światowej, Niemcy, którzy nadal też posługują się aparatami radiowymi dawnego typu. A tymczasem znaczenie radia w lotnictwie wzrasta niepomiernie. Aparaty lotnicze zaopatrzone w radio kierują ogniem swej artylerii przeciw pozycjom nieprzyjacielskim. Takie zastosowanie radia przyniosło wspaniałe zwycięstwo flocie angielskiej nad niemiecką w bitwie pod Messyną dn. 7 czerwca roku 1917.

Przy końcu wreszcie wojny światowej znajdują już zastosowanie aparaty radiotelefoniczne, które później ciągle się udoskonala.

14 LIPCA — ŚWIĘTO NARODOWE FRANCJI W POLSKIM RADIO. TRANSMISJA Z PARYŻA.

Dzień 14 lipca, święto narodowe Francji, obchodzone będzie w tym roku bardzo uroczyście, tym uroczyściej, że mija obecnie 150-ta rocznica wybuchu rewolucji.

Polskie Radio w dniu tym nadaje wiele audycyj muzycznych i słownych, które uprzytomnią radiosłuchaczom doniosłość tego dnia. Już w przeddzień święta w czwartek dn. 13.VII o godz. 22.00 nadaje Kraków na fali ogólnopolskiej audycję p. t. „Śpiewy i marsze żołnierza francuskiego", oraz o 19.00 audycję literacką „Francja w poezji polskiej".

Dn. 14 lipca o godz. 16.20 Tola Korianówna odśpiewa piosenki Paryża, jakie rozbrzmiewały i rozlegają się dotychczas na przedmieściach stolicy Francji, w małych lokalach Montmartre'u i Montparnasse'u, na mostach i placach Paryża. O godz. 18.00 grać będzie pianistka francuska Colette Gaveau utwory wielkich mistrzów francuskich ostatniej doby: Debussy'ego, Fauré'go i Ravela. O godz. 19.00 odbędzie się audycja — „Marsylianka" w opracowaniu Stanisława Wasylewskiego.

Wreszcie o godz. 21.05 wielka transmisja z Paryża ukoronuje program 14 lipca w Polskim Radio. W transmisji tej usłyszą radiosłuchacze utwory, stwarzające obraz wszystkich prawie rodzajów muzyki francuskiej tego okresu czasu, a więc pieśni patriotyczne, rewolucyjne i ludowe, wyjątki z „Le devin du village" J. Rousseau — dzieła, które wywołało przełom w ówczesnej muzyce, poza tym wykonane zostaną utwory kompozytorów tej epoki, jak Gretry'ego, Mehula i innych.

PROGRAM RADIOWY

Niedziela — dn. 9.VII. 9.45 Regionalna transmisja z Jarosławia: reportaż i nabożeństwo. 14.45 „Czytamy Mickiewicza" — aud. IV — „Pan Tadeusz". 15.00 Audycja dla wsi. 17.15 „Z wędrówek po równiku" — reportaż z Wystawy Polskiego T-wa Wypraw Badawczych w Afryce Śrd. 17.25 „Wesoła godzina" — koncert rozrywkowy. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka" — wiecz. X „Niech żyje pan Pickwick dobroczyńca". 21.50 „W kalejdoskopie fraszki" — wesoły kwadrans w wyk. zespołu Śląskiej Pozytywki.

Poniedziałek — dn. 10.VII. 8.15 Audcja dla kupców. 14.45 Słuchowisko dla dzieci: „O puchar Paryża". 18.30 Utwory Mozarta — koncert z Poznania. 19.00 Audycja Junackich Hufców Pracy. 19.30 Przy wieczerzy — koncert rozrywkowy z Katowic). 20.25 Audycja dla wsi. 21.00 Cezar Cui — audycja muzyczno - słowna z Wilna. 21.50 „Echa mocy i chwały".

Wtorek — dn. 11.VII. 8.15 „Dzieci mają głos" — audycja z Poznania. 14.45 „Życie lasu" — pogadanka dla młodzieży. 16.20 Od wioski do wioski — audycja muzyczna. 19.00 Audycja dla robotników. 19.30 „Przy wieczerzy" — koncert rozrywkowy. 20.25 Audycja dla wsi. 21.00 Koncert kameralny Muz. Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego 22.00 „Z perspektywy ćwierćwiecza" — „Rosja i Francja w początkach Wielkiej

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44, Konto P. K. O. 14.785.**

WARUNKI PRENUMERATY: **rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.**

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; **za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 1.00; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.**

Redaktor naczelny: *Roman Goldman.* Wydawca: *Zarząd i Komenda Główna Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, ul. Długa 50, tel 11-86-30.

Wojny" — odczyt. 22.15 Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej - Turskiej.

Środa — dn. 12.VII. 8.00 Koncert poranny z Muz. Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego — transm. z Krzemieńca. 9.15 Pogadanka turystyczna. 14.45 „Nasz koncert" — „Sto pociech" — audycja dla dzieci. 16.50 „Co się dzieje w gniazdach: Fisklęta" — pogadanka. 19.00 „Woltyżerka Dropsy Mops" — Wesoła Syrena. 19.30 Muzyka przy wieczerzy — koncert rozrywkowy. 20.10 Odczyt wojskowy. 20.25 Audycja dla wsi. 21.40 „Książka i wiedza": „Pamiętniki emigrantów".

Czwartek — dn. 13.VII. 8.20 Pogadanka sportowa. 14.45 „Płyniemy wielką rzeką: „La Plata" — audycja dla młodzieży. 16.45 „Budownictwo wsi polskiej: „Budowle dworskie" — odczyt. 18.00 „Echa mocy i chwały". 19.00 „Francja w poezji polskiej" — kwadrans poetycki. 19.15 „Przy wieczerzy" — koncert rozrywkowy. 20.25 Audycja dla wsi. 21.30 „W Świętokrzyskiej puszczy jodłowej" — aud. 22.00 Śpiewy i marsze żołnierza francuskiego.

Piątek — dn. 14.VII. 8.15 „Kłopoty i rady": „Dla siebie i dla innych". 14.45 Rozmowa technika z młodzieżą. 16.20 Piosenki w wyk. Toli Korjanówny. 19.00 „Marsylianka" — audycja literacko-muzyczna. 19.40 „Przy wieczerzy" — koncert rozrywkowy. 20.25 Audycja dla wsi. 21.05 Transmisja z Francji. W przerwie „Medytacje" — „Myśli" Pascala.

Sobota — dn. 15.VII. 8.15 Z mikrofonem przez Polskę: „W największym parku miejskim" (z Łodzi). 14.45 „U Dorotki w ogródku" — wesoła audycja dla dzieci. 16.20 Koncert w wyk. Ork. Mandolinistów „Kaskada". 16.50 „Co się dzieje w gniazdach": „Kłopoty i troski rodzicielskie" — pogadanka. 19.00 „Przez siedem mórz do siedmiu wzgórz" — wesoła powieść radiowa. I rozdz. „Ludzie z jednej ławki". 19.30 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Melodie ziemi polskiej: Na Kujawach gra muzyka. 20.25 Audycja dla wsi.

ROZRYWKI

ZADANIE NR. 39.

Konikówka

ła	ło	or
cie	bo	spę
na	lę	la
zach	dzaj	o

Posuwając się ruchem konika szachowego, należy odczytać dobrą radę dla orląt.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 23 lipca. Jako nagrodę Redakcja przeznacza mapę Europy.

ZADANIE NR. 40.

Każdy z was mili czytelnicy pije codziennie kawę, herbatę, mleko, wodę i inne płyny, ale napewno nigdy nie zastanawialiście się nad tym, ile też człowiek wypije tych wszystkich płynów w ciągu swojego życia.

Teraz więc obliczmy, ile wiader najrozmaitszych płynów wypije człowiek w ciągu swojego życia, jeżeli przyjmiemy, że będzie żył 60 lat i licząc przeciętnie iż będzie wypijał dziennie 1 litr i 600 centymetrów sześciennych płynów, a pojemność wiadra będzie wynosiła 15 litrów.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 23 lipca. Jako nagrodę Redakcja przeznacza manierkę aluminiową.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 33.

„Strzelcy zakładajcie sklepy spółdzielcze"

Nadesłano 80 odpowiedzi, w tym jedną nieprawidłową. Mapę Europy wylosował ob. Dobski Marian z Oddziału „Walicówˮ w Warszawie.

WACUŚ BĄK POLUJE NA GŁUSZCA



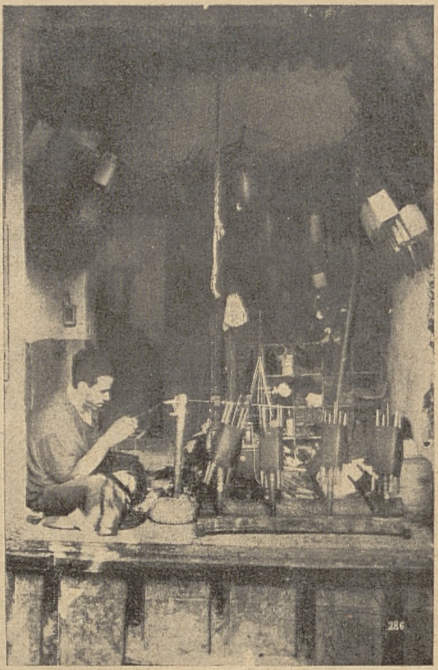
Ze świata



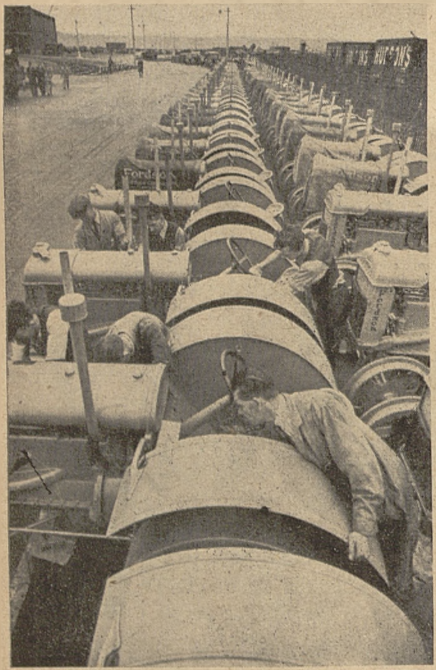
Z bretońskich uroczystości ku czci królowej francuskiej Anny.



Nawet dziewczęta chińskie walczą w obronie swojej ojczyzny.



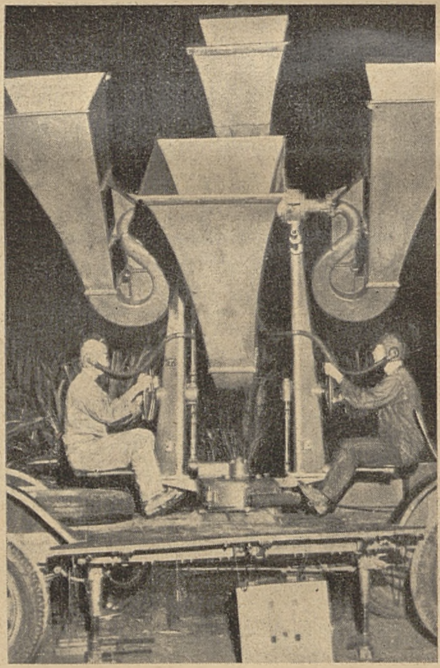
Oryginalny warsztat rzemieślniczy w Marokko.



W Anglii odbył się przegląd traktorów rolnych.



Fragment Wystawy Narodowej w Zurychu (Szwajcaria).



Wielki aparat podsłuchowy dla celów O. P. L.

Czy odnowiłeś prenumeratę za kwartał III b. r.? — konto P.K.O. 14.785
